JULIAN ZACHARIEWICZ

WYCIECZKA DO ZAŁUKWI, HALICZA I NA KRYŁOS

Centrum Dokumentacji Kultur Pogranicza
OŚRODEK
POGRANICZE SZTUK KULTUR NARODÓW
ul. Piłsudskiego 37, tel. 189
16-500 SEJNY
skr. poczt. 15
5305

'Ot*-*-

—T-,

WYCIECZKA

DO

Zffiii, HALICZA I M KRYŁOŚ.

Skreślił * t u

JULIAN ZACHAEIBWIOZ

prof. c. k. Szkoły politechnicznej.

Odbitka z „Dźwigni".

BIBLIOTEKA
ZWIĄZKU STUDENTÓW ARCHITEKTURY

LWÓW 1882.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO.

Z I; Związkowej drukarni.

I. Wstęp.

W dziewiątym i dziesiątym nrze „Dźwigni" z b. r. podaliśmy wiadomość o wykopaliskach w Załukwi nad Dniestrem. Odkryte mury fundamentowe Cerkwi św. Spasa udowodniły twierdzenie dra Szaraniewicza, że Halicz starodawny, rezydencya ruskich książąt, do XIII. wieku istniał na gruntach dzisiejszej wsi Załukwi, a nie dzisiejszego miasta Halicza.

Jak wymownemi są już podane szczegóły tych wykopalisk staraliśmy się szanownym czytelnikom wskazać. Pomimo tego wstrzymaliśmy się od ich tłumaczenia, a nie wdając się w przypuszczenia pozostawiliśmy wyjaśnienie tych zabytków późniejszym wszechstronnym badaniom.

Z zapałem i wytrwałością jęli się prowadzenia dalszych poszukiwań pp. dr. Szaraniewicz i proboszcz Załukwi, wielebny ksiądz Ławrowski. Wspólnym ich zabiegom udało się nietylko ślady różnych innych budynków odszukać, ale usiłowania te już uwieńczone zostały odkryciem fundamentów innych budowli, które są dalszym dowodem powyżej wspomnianego twierdzenia, a które w układzie swoim i założeniu jasno do nas przemawiają.

Zawiadomiony o tych zdobyczach , chętnie skorzystałem z uprzejmych zaprosin szanownego prof. dra Szaraniewicza i 6. b. m. pojechaliśmy do Załukwi, gdzieśmy w domu księdza Ławrowskiego gościnne przyjęcie znaleźli. Pierwszy rzut oka na odsłonięte fundamenta wzbudził moją

ciekawość do tego stopnia, że zaraz do zdjęcia planów i do dalszych badań się zdecydowałem. Badania te w dwóch kierunkach na miejscu rozpocząłem; najpierw ile możności dokładnie zdjąłem plauy tych zabytków, a potem dla zrozumienia ich związku z istniejącemi budynkami pomnikowemi okolicy, do których się starodawne, mgliste tradycye odnoszą, wreszcie dla określenia znaczenia odkrytych fundamentów budowli, które niegdyś tu istniały, choćby tylko w zarysie ogólnym, dla zaznaczenia im miejsca w historyi budownictwa naszego kraju, wydawało mi się koniecznem bliższe zbadanie cerkwi i ratusza dzisiejszego Halicza, cerkwi na Kryłosie i kościoła św. Stanisława, niegdyś cerkwi św. Pantalemona.

Oględziny chociaż pobieżne i zdjęcia tych budowli o tyle wyjaśniają już dzisiaj stan rzeczy, że się nie waham po rozpatrzeniu się ogólnem, przystąpić do porównania ich z budowlami w historyi sztuki dobrze znanemi i stwierdzić tem porównaniem pierwszy wynik badań, do jakich zdjęte plany sposobność nastręczają. Pomimo tego, że może zbyt śmiałem wydaje się moje postanowienie, nie wstrzymuję się jednak z ogłoszeniem wyniku tych pierwszych studyów i dla zainteresowania szerszych kół podaję inateryał do dalszych studyów, o ile tenże mi jest przystępnym, by podzielić się z czytelnikiem tokiem myśli, które mnie do przekonań pewnych prowadzą.

Obraz, który się nam przed oczyma roztacza, jest nader zajmujący. Zabytki, świadki świetnej epoki tej ziemi, przez sześć wieków ziemią pokryte, dzisiaj odsłonięte, wymownie świadczą o sposobie myślenia, wykształceniu i zamożności ludności, o której tylko mgliste wieści do nas doszły. A jakże zupełne wydaje się nam na pozór pierwsze owo zniszczenie po napadach i wojnach z XIII wieku, kiedy budowle ciosowe z XI i XII stulecia tak z powierzchni ziemi nagle giną, że już Długosz, opisując Halicz w XV wieku, ani wspomina o miejscu ich istnienia i tylko domyśla

się, że historya starodawnego Halicza odnosi się do miasta tego samego imienia, które na prawie magdeburskiem Kazimierz Wielki na nowo buduje! Ale jak i gdzie indziej, tak i tutaj widzimy, że brutalna siła tego dzieła zniszczenia jedynie i od razu nie dokonała, że zatarcie śladu tych pomników jest wynikiem braku uszanowania późniejszych czasów, że te ciosy służyć musiały i służą później stawianym budynkom, że nowy czas nowego wyrazu wymagał. Bliższe rozpatrywanie się wykazuje nam, że nawet zniszczenie i ząb czasu nie tyle do upadku prowadzą ile nieświadomość i brak poważania zabytków sztuki przeszłych czasów. A dzisiaj, kiedy i te resztki dawnej świetności opieki i ręki chroniącej od zupełnego zatarcia wymagają, jakie będzie zrozumienie, jaka świadomość i jakie poważanie, które ową chroniącą rękę prowadzić mają ?

Wiele dają takie i podobne spostrzeżenia do myślenia. Powstrzymajmy polot myśli i wróćmy do opisu wykopalisk.

Do odszukania tych zabytków spowodowały dra Szaraniewicza studya dawnych kronik i aktów spornych z późniejszych czasów. Topograficzne nazwy, które się u ludu zachowały, wskazały mu miejsce 'starodawnego grodu. Jak skąpe są kroniki, tak wymowne są te szczątki szczęśliwie zachowane, a dzisiaj dla nas odsłonięte.

Z tych nielicznych fragmentów i z kilku fundamentów możemy, mianowicie porównywując je z założeniem wspomnianych do dzisiaj istniejących budynków zaznaczyć im znaczenie w rozwoju budownictwa.

Jeżeli fragmenta dekoracyjne już świadczą o rozwoju umysłowym epoki, to założenie rozkładu budowy odpowiednie do zwyczaju i potrzeb świadczy o zrozumieniu i stanie rozwoju sztuki samej. Wybitne, charakterystyczne lub oryginalne typy założenia, to są tego zrozumienia i rozkwitu sztuki drogoskazy. Niewłaściwe użycie lub zestawienie motywów założenia w budowie świadczy o braku zrozumienia

warunków rozwoju sztuki i są tem samem dowodem jej upadku, bo są wynikiem nieudolności, braku artystycznego poczucia, zatem wykształcenia. Ta nieudolność prowadzi do upadku stylu. Gdzie tego zrozumienia artystycznego nie ma, tam nie ma tej samodzielności opartej o wiedzę, która jedynie prowadzi do tworzenia nowych rzeczy, odpowiadających nowym wymaganiom lub nowym poglądom.

Takie uwagi wynikają także z oględzin i porównania zabytków Załukwi i w okolicy istniejących budynków. Dla znawcy oględziny planów i samych budowli są wystarczające do zaznaczenia czasu wzniesienia budowli, różnych ich restauracyj, przekształceń lub uzupełniających robót. Dla zbadania dokładniejszego jednak wypada nam i inne warunki tworzenia studyować. O ile kamienie są wymownemi, a porównanie ich wyboru i układu z pokrewnemi w historyi znanemi budowlami uzupełnia nam zrozumienie, o tyle potrzebnem jest do rozjaśnienia obrazu i krytyki zrozumienia naszego, opis historyi epoki, w której z tych kamieni budowę wzniesiono.

Historyczny opis dziejów do zrozumienia sztuki jest niezbędnym, a historyi kraju pominąć nie możemy gdzie się rozchodzi o zrozumienie zabytków sztuki, o zaznaczenie im miejsca w jej rozwoju. Dla tego korzystam z łaskawie mi udzielonego „opisu historycznego" kraju z czasów, w których budynki rzeczone powstać mogły, i podaję go szan. czytelnikowi w zupełności, tak, jak go prof. dr. Szaraniewicz skreślił, nim jeszcze zdjęte plany i opis tychże przedłożę.

II. Opis historyczny.

Stoimy przed Haliczem.

Za staraniem mojem i ks. Leona Ławreckiego z Załukwi, idąc za wskazówką mej książeczki wydanej w r. 1880 pod tytułem: „Gdzie leżał staroruski książęcy gród Halicz", odkryto dotychczas na polach wsi Załukwi położonych między Łomnicą, Łukwią i Dniestrem fundamenta: 1) cerkwi św. Spasa, która była w 12. wieku cerkwią zamkową książęcą, 2) rotundę na polu Karaity, 3) cerkiew Bogarodzicy koło dąbrowy nad uroczyskiem Biduń (tak nazwanym według podania ludu z tej okoliczności, że tam ludzie z pod wielkiej uciekali biedy, — byłby to przeto rodzaj niejakiego azylu); 4) kościół św. Stanisława (dawniej cerkiew św. Pantalemona), na której starożytną bizantyńsko romańską strukturę zwrócił pierwszy uwagę WP. Władysław Łuszczkiewicz w rozprawie „Kościół św. Stanisława pod Haliczem z resztkami romańskiej cerkwi św. Pantalemona" wydrukowanej w sprawozdaniach komisyi do badania historyi sztuki w Polsce w roku 1880, wraz z trzema tablicami z napisem: cerkiew XIII. w. (dziś) kościół św. Stanisława pod Haliczem na Rusi XX. Franciszkanów; 5) cerkwisko Błahowiszczeńskoje (Zwiastowania Bogarodzicy) położone obok drogi (po prawej stronie jej) prowadzącej z Halicza do Kałusza i 6) cerkwisko między Tretiakami należącymi do Podgrodzia i Podgrodziem; jest to niezaorany kawałek łanu zwanego Kaszyków nad samą Łukwią po lewej stronie tej drogi. Na

te cerkwiska zwróciłem uwagę w mej książeczce wyżej cytowanej: Staroruski książęcy gród Halicz na stronie 5. i 28. wskazując, że na obu tych cerkwiskach kryją się pod ziemią zapewne fundamenta dawnych cerkwi. W istocie kamień, kawałki tufu, piaskowca, czerepy z jakichś naczyń, a na cerkwisku za Tretiakami jeszcze do tego resztki cegły stwierdzają to przypuszczenie.

Gdy te dwa ostatnie cerkwiska rozkopane będą, co na wiosnę roku przyszłego nastąpi, wtedy sześć bazylik starożytnego i książęcego grodu Halicza, a właściwie fundamenta ich (z dodatkiem św. Stanisława, gdzie się cała spodnia część dawnej budowy zachowała), stanie przed naszymi oczyma, chociaż nieme lecz pomimo to zawsze potężne i przekonywujące świadectwa o położeniu niegdyś głośnego dziś już zniszczonego, pługiem zaoranego grodu książęcego Halicza.

Pomiędzy tymi bazylikami, których skrajna odległość od siebie wynosi o niemal 3 kilometry długości, a 2—3 szerokości, znajdują się uroczyska, których nazwy zwracają uwagę na siebie, jak sady, Karpowy gaj lub Wihorszczyna, chociaż tam nie ma ani gajów ani też sadów, Dewnycki łan (łan dziewniczy) i t. p., na których jamy mniej więcej czworokątne dziś zarzucone znajdujące się, według podania ludu miały być niegdyś studniami. Nad samym Dniestrem, na stromym urwistym brzegu tej rzeki niżej św. Stanisława znajdujące się uroczysko „na grobiskach" mieści w sobie mnóstwo połamanych kości ludzkich obok szczątków z urn glinianych, a wśród tego znajduje się pole nazwane „mniski sad", t. j. mnichów sad ze szczątkami cegły wyrabianej sztucznie i glazurowanej, co by wskazywało bytność tu dawniejszą jakiegoś starego budynku może klasztoru lub monasteru, co i nazwa tradycyjna u ludu „mniski sad" w pełni stwierdza. Wreszcie w dąbrowie obok fundamentów cerkwi Bogarodzicy nad Łomnicą znajduje się sześć mogił

(cztery bliżej a dwie dalej położonych, mniej lub więcej krzakami i drzewami zarosłych), węglami i popiołem przepełnionych, które według mego zdania są spaleniskiem starego Halicza Leżą one przeciwko Błudnik, wsi położonej w dolinie Łomnicy, w jednej prostej linii poprzecznej z Kryłosem, tak:, że Błudniki, mogilniki w dąbrowie i Kryłoś stanowiłyby rdzeń starego grodu Halicza, z którego na pola załukiewskie dziś otwarte wychyliły się bazyliki murowane, dwór książęcy i dwory zamożniejszych bojarów halickich, rozrzuconych malowniczo między gajami i sadami na wzgórzach piętrzących się od Łukwi ku Łomnicy. Mnóstwo żużli (to jest zwęglonego metalu), piaskowca obciesanego i t. p. i reni (rzecznego kamienia z pobliskiej Łomnicy) kupiącej się tu i ówdzie jakby jaki trotuar lub kamienna posadzka dziś w mniejszym lub większym nieładzie, stawią przed wyobraźnię wielkie drewniane miasto, które strasznym spłonęło pożarem, wśród którego lub na którego kresach wznosiło się kilka bazylik kamiennych, których szczątki świadczą jeszcze dziś o wysokiej sztuce architektonicznej zaniesionej przeważnie z Byzancyum lecz po części i z zachodu. Gdybyśmy i sąsiednią cerkwi Bogarodzicy dąbrowę (t. j. mogiły w niej) i pola „na grobiskach" nazwane wciągnęli w okres naszych poszukiwań, to by widownia studyów dalszych archeologicznych nad szczątkami i zybytkami starego Halicza wyżej wskazana doszła do 5—6 kilometrów długości, a przynajmniej 4—5 kilometrów szerokości.

Podczas mego ostatniego pobytu w Haliczu (było to w początkach listopada, łącznie z Panem Zacharjewiczem) zwiedziłem dzisiejsze ruiny zamku Halickiego miejskiego, cerkiew w Kryłosie, obejrzałem wał piętrzący się od południa i wschodu koło pomienionej cerkwi wśród wiejskich zacisz i zbadałem za łaskawą pomocą ruskiego proboszcza miejscowego fundamenta cerkwi miejskiej Halickiej.

Nawiasowo wspomnę, że w Kryłosie dowiedziałem się o tem, jako cerkiew kryłoska nosi tytuły trzech świąt uroczystych na Eusi: Św. Jana, przypominające nam cerkiew i monaster św. Jana w dawnym książęcym grodzie Haliczu, Sw. Krzyża i Uśpienia Bogarodzicy. Wpobliskości cerkwi kryłoskiej miała się znajdywać jeszcze w początkach bieżącego wieku ruina mająca kształt regularnej rotundy, o której tradycya niosła, jakoby to była niegdyś cerkiew św. Eliasza, i po której rozbiorze materyał miał być użyty do budynku pałacu metropolitalnego i pomieszkania parochialnego w Kryłosie. Dowiedziałem się tudzież będąc w Kryłosie o cmentarzysku starożytnym tamże się znajdującem na tak zwanym Filipowym łęgu obok ścianki, Zadnoje połe (t. j. tylne pole) nazwanem, już po prawej stronie rzeczki Łukwi leżącem.

Cerkiew miejska Halicka i zamek miejski Halicki przedstawiały się mi, jakoby były zbudowane z tego samego materyału. Tudzież i fundamenta cerkwi zbudowane przeważnie z kawałków opoki spojonych marglem, z których składa się cała góra pobliska zamkowa, prowadzą do przekonania, któremu oprzeć się nie mogłem, jakoby zamek i cerkiew zbudowane zostały w tym samym czasie założenia dzisiejszego miasta Halicza.

W ścianach dzisiejszej ruiny zamkowej zbudowanych przeważnie z cegły, rzecznej reni i opoki, tu i owdzie wsadzone są całe szeregi budulca ściennego z bazylik, których fundamenta zachowały się na polach Załukwi, mianowicie z tufu (martwicy) i ciesanego piaskowca, a nawet widziałem na pół surowe kamienie z fundamentów pod skrajne pilastry, zupełnie takie same, jakie napotyka się w całości przy fundamentach bazyliki św. Spasa lub też cerkwi Bogarodzicy koło dąbrowy nad Biduniem.

Otóż arena poszukiwań w Haliczu i pod Haliczem!

Przystąpmy teraz do historycznej części, która na podstawie źródeł powinna nam się nadać do wysnucia grunto-

wnego wątku historycznego co do położenia staroksiążącego grodu Halicza, którą wypowiedziałem w książeczce wyż wspomnianej, a do stwierdzenia której, przybyły tak przekonywujące źródła, — mniemam tu architektoniczne zabytki niedawno pod pługiem odszukane staroksiążęcego grodu Halicza, z których plany w porównaniu z cerkwią miejską halicką, z cerkwią kryłoską i z planem kościółka św. Stanisława, dawniej cerkwi św. Pantalemona obecnie zdjął i przedłożył uczonemu światu profesor szkoły politechnicznej we Lwowie p, Zachariewicz.

Podania moje obecne opierają się na źródłowych monografiach moich już przed laty drukiem ogłoszonych, a to: a) mojej historyi Halicko-Włodzimirskiej Rusi publ. roku 1863 od str. 35—107; b) mej rozprawie o starodawnym Haliczu, wydrukowanej w Zorze halickiej jako Album r. 1860 od str. 296—335; c) mojej monografii o drogach komunikacyjnych prowadzących z Rusi przez Karpaty do Węgier, publikowanej odr. 1869, — monografiach napisanych w ruskim języku; d) mej monografii napisanej w niemieckim języku „Die Hypatios-Chronik ais Quellenbeitrag zur ósterreichischen Geschichte" publikowanej w roku 1872; e) na mej książeczce wyżej cytowanej o położeniu staro-książęcego Halicza publikowanej roku 1882 w ruskim języku. Nareszcie użyłem tutaj niektóre dane z dzieła ks kanonika Petruszewicza o cerkwi świętego Pantelemona w pobliskości grodu Halicza położonej, publikowanego r. 1881.

Wołodar *) książę Przemyski miał dwóch synów: Rościsława i Włodzimierza. Wołodar f 1125. Rościsława udziałem był Przemyśl, a Włodzimierza udziałem pierwotnym był Dźwinogród, dziś miejscowość (wieś) położona dwie mile na zachód od Lwowa. Gdy tedy Włodzimierz, książę Dźwino-

*) Wołodar i Wasylko Rościsławicze na zjeździe książąt ruskich w Lubyczy r. 1097 utwierdzeni zostali na księstwach: pierwszy na Przemyskiem, a drugi na Trębowelskiem.

grodzki, prowadził krwawe spory z Rościsławem swym bratem, wojenna akcya r. 112G opiera się jeszcze o Dźwinogród. Ponieważ Włodzimirko miał węgierską księżniczkę za żonę, przeto król węgierski Stefan II. wyprawiał pułki swe dla jego pomocy pod Dźwinogród. Wielki zaś książę Kijowski Mścisław wspierał Rościsława księcia Przemyskiego.

Dźwinogród oblęgali Rościslaw i Wasilkowicze książęta Trębowelscy, którzy stali po tegoż stronie Lecz Dźwinogrodzianie dzielnie i mężnie odpierali ataki, poczem zaczepne siły powróciły do domu. Było to jeszcze roku 1126.

Po śmierci Rościsława księcia Przemyskiego (f 1129) zabiera Włodzimirko, książę na Dźwinogrodzie, Przemyśl. Włodzimirko jako książę w Haliczu wspomniony jest wyraźnie pod r. 1140 W roku 1141 umiera według słów tej samej kroniki w Haliczu Jan *) syn Wasylka księcia Trębowelskiego, brata Wołodara księcia Przemyskiego, a stryja Włodzimirka, a po nim to Włodzimirko zjednoczył Trębowelskie księstwo z Przemyskiem Czy przed śmiercią Jana Halicz należał do Przemyskiego udziału, czy stanowił osobne księstwo udzielne o tem kronika ta wyraźnie nie opowiedziała.

Bądź co bądź, słowem: pod r. 1141 z pomienionych powodów jest najstarsza wzmianka o Haliczu w kronice Hypackiej. Po Rościsławie księciu Przemyskim pozostał atoli syn jeden, którego historya zna pod imieniem Iwana Berładnika, od Berładu, grodu niedaleko Dunaju położonego.

Dziennik rumuński wychodzący w Jassach „Instructiunea publica" r. 1860 umieścił następujący dokument, który tu w dosłownem brzmieniu podaję.

„U imja otca i syna (i światoho Ducha amin'). Az Iwanko Rostisławicz od stola Haliczkoho, kniz Berładzkyj świdczuju kupcom (Mezi) brijskim, da ne platit myt u hradi

*) Drugi brat tegoż Jirzy umarł także bezpotomnio.

naszera (u Ma) łom u Haliczi na izkład, razwi u Berładi i u Tekuczomu, i (uh) radoch naszich: a na iswoz rożnym towarom tutosznym i uhorskim i ruskim i czes(kim), a to da platit' nikoliż, razwi u Małom u Haliczi. A każit woje woda: a na tom obit (W lito) ot rożstwa Chrystowa, tisiszcz i sto i trysiat i czotyre lit, misiaca maja, w 20 deń."

Dokument ten, którego oryginału nie widziałem, a który nosi na sobie wszystkie wewnętrzne znamiona autentyczności, zresztą będąc kupieckiej treści, mieści w sobie już pod r. 1134 następujące arcyważne wiadomości, a to:

a) że Iwan syn Rościsława był wtedy już księciem w Berładzie (grodzie w dorzeczu Seretu);

b) że to Królestwo Berładzkie było w lennej zawisłości od księstwa (tronu książęcego) w Haliczu, więc Halicz był już w roku 1134 księstwem udzielnem, w czyjem jednakowoż znajdywał się ręku, czy książąt Trębowelskich, czy należał do Włodzimirka, który wtedy już udział Przemyski z Dźwinogrodzkim jednoczył, tego z dokumentu nie widać;

c) że gród Mały Halicz leżał w granicach księstwa Berładzkiego, że to była kolonia książęcego grodu Halicza, iż nim jest nie inny gród, jak dzisiejszy naddunajski Galacz;

d) że towary z Czech, Rusi i Węgier gromadziły się na składach księstwa Berładzkiego, i że główny skład tych towarów, gdzie i myto się opłacało był właśnie w Galaczu, nazwanym wtedy Małym Haliczem.

O dziesięć lat później (r. 1144) książę Iwanko Rościsławicz przebywa już w Dźwinogrodzie. Snać, żeby zaspokoić roszczenia do ojcowizny jego Przemyśla, powołał go Włodzimirko z Berładu — i dał mu Dźwinogród.

Z jakiego zresztą powodu ustąpił Iwanko Rościsławicz z Berładu i udał się do Dźwinogrodu, czy może Berład obok Dźwinogrodu dzierzył, o tem nic kronika Hypacka nie powiada, lecz donosi, że roku 1144 niespokojni Haliczanie — podczas niebytności księcia Włodzimirka, odjechał był bo-

wiem na polowanie do Tyśmienicy, — przywołali Iwanka Eościsławicza z Dźwinogrodu do Halicza z zaproszeniem objęcia stolicy książęcej w Haliczu. Książę Włodzimirko powraca, stacza bój z Iwankiem Eościsławiczem, który się zamknął w Haliczu. Pobity Iwanko od księcia Włodzimirka po wytrzymaniu trzy tygodniowego oblężenia, przedziera się przez wojenne siły rozłożone około Halicza *) i udaje się nad Dunaj (może do udziału swego w Berładzie), a potem stepami do Kijowa.

Po rozbiciu Iwanka Eościsławicza Haliczanie jeszcze przez cały tydzień opierają się swemu prawowitemu księciu, który przemocą bierze gród i wymierza karę na buntowników, rąbając mnogich mieczem, a drugich, według słów Hypackiej kroniki, karając karą ciężką (karoju złoju).

Tak według tych dwóch ostatnich źródłowych wiadomości Halicz już roku 1134 byłby księstwem udzielnem, a r. 1144 ufortyfikowanym grodem zdolnym przetrwać kilku-tygodniowe oblężenie. Co do pierwszej wiadomości nie byliśmy w stanie rozwiązać pytania w czyjem ręku się Halicz r. 1134 znajdywał; może być, że był gród ten centrum kupieckiem wszystkich trzech udziałów i że był wspólnem mieniem rodziny Eościsławiczów panującej tu u stoków Karpat, z której najstarszy członek już r. 1134 jako zwierzchnik był uważany za właściwego księcia Halicza. Na każdy sposób, zawisłość okolic nad dolnym Dunajem, i wzdłuż rzek jak Prutu i Seretu położonych, równie jak i związki kupieckie za pośrednictwem księstwa Berładzkiego z Mezembrią i dalekim wschodem w ogóle, musiały się już wcześnie przyczynić do podniesienia i materyalnego rozkwitu grodu tego.

Czy przed tym rokiem (1134), pytamy się, nie ma żadnej wzmianki w źródłach innych o Haliczu?

*) Iwanko Rościsławiez wymknął się z grodu Halicza 18. lutego r. 1144.

Na to odpowiadamy, że w Pateryku cytowanym przez Arcybiszewa pod r. 1113 wspomnieni są kupcy z Halicza i Przemyśla, którzy sól wozili do Halicza, a którym podczas wzburzenia ludu przystępu wzbroniono do Kijowa. Co zaś do źródeł nieruskich, to Halicz wspomina się pod r. 1122, jakoby Wołodar pobity od Bolesława III. uciekając ocknął się aż w Haliczu, zaś w Boguchwale, źródle polskiem z 13 wieku, również w Długoszu kronikach (z 15 wieku) czytamy o Haliczu, któremu udzielony miał być Borys syn Kolomana I. króla węgierskiego, a zięć Bolesława III. Krzywoustego, ożeniony z tegoż córką Judytą (l 113.—1134). Halicz ten miał być położony według Kromera (L. Y. p. 92) przy stopie gór odgraniczających Polskę od Węgier i w sąsiedztwie tej ziemi (Panonii), w okolicy obfitującej w pokłady solne. Z Halicza też mieli, według Boguchwała, ruscy książęta wypędzić Borysa, który tedy przed ich przemocą na dworze swego teścia Bolesława III. znalazł schronienie i pomoc. Z tego miały powstać walki między Bolesławem III. a ruskiemi książętami, mianowicie z Wołodarem i synem tegoż Włodzimirkiem roku 1123. Synem Borysa i Judyty miał być Koloman. Tak jak i tegoż syn Kolomanides i tegoż brat przyrodni Ladimir mieli jeszcze być książętami tego Halicza. Wszystkie atoli te wiadomości są tak niepewne i tak pogmatwane z zdarzeniami, które się odbyły z końcem XII. wieku w Haliczu ruskim, że z nich nie można żadnego historycznego wątku wysnuć ani też oznaczyć, gdzie ten mniemany Halicz Borysa i Judyty, czy po tej czy po tamtej strcnie Karpat był położony!

Idąc za samą topograficzną nazwą Galacz (przypominającą nam Galacz, kolonię Halicza nad Dunajem, która się w górach karpackich między rzekami Ungiem i Wizem, a źródłowiskami Dniestru, Bystrzycy, Czeremoszu powtarza) radby ja też Halicz Borysa (jeżeli w ogóle on istniał) raczej poszukać gdzieś w górach karpackich, bliżej książęcego

Halicza, lub bliżej drugiego książęcego grodu Rusi Podkarpackiej: Przemyśla. (Hypatios-Chronik str. 35—36) *).

Co się zaś tyczy klęski, którą miał ponieść Wołodar od Bolesława III. pod Wilichowem r. 1124, z której się aż w Haliczu opamiętał, to dowiodłem w mej monografii- „Die Hypatios-Chronik ais Quellenbeitrag zur oesterreichischen Geschichte" str. 33 i 34, że walka Wołodara z Bolesławem III po r. 1122,— w którym uwięzieniem podstępnem księcia Halickiego Wołodara przez Piotra Dunina i rozbiciem zamierzonej przeciw Bolesławowi III. koalicji, wojna Wołodara z Bolesławem III. stała się niemożliwą, — i napad ów na Polskę, również jak i odwet za ten napad Bolesława III. raczej do Włodzimirka syna Wołodara, a zwłaszcza do napadu jego na Wiślicę gród Polski nad Nidą, r. 1136 odnieść należy, poczem, według Kadłubka, Bolesław III. z wojskiem wtargnął w ziemię Włodzimirka paląc i pustosząc bez oszczędzenia i z taką grozą i siłą postępując w ziemię ruską, że Włodzimirko opuszczając grody i zamki uciekł do gór karpackich, czyli, jak się Kadłubek obrazowo wyraża, Włodzimirko przemieniając się w kozę, skrył się w niedostępne góry, lasy, bory, jary i t. p.

Dla czego, pytamy się, tak skąpe mamy wiadomości o Haliczu z XII. wieku ?

Podnieść należy, że kronika Kijowska, czyli druga część kroniki Hypackiej, z której te wiadomości czerpiemy, wspomina tylko pobieżnie i prawie wypadkowo o Haliczu, zwłaszcza opowiadając zdarzenia odnoszące się do Kijowa, w którym mieli udział książęta rusko-halicey, i że nie wszystko ważne w niej jest zapisane, co odnosi się w ogóle do Halicza. Historya Halicza staje się zwięźlejszą dopiero z XIII. wiekiem, do którego dostarcza nam wiadomości trzecia część kroniki Hypackiej, t. j. kronika wołyńska, zajmująca się

*) A. Bielowski kładzie go na Słowaczyznie na Spiżu lub raczej koło Sołoncza i Sovaru (castrum salis).

w przeważnej części, a tu i ówdzie prawie wyłącznie sprawą Halicza i Włodzimierza.

Cofając się o jedno stulecie wstecz, t. j. do XI. wieku, tyle powiemy, że co do tego daremnie szukalibyśmy za wiadomościami o Haliczu. Nestor, czyli tak zwana kronika Ławrentiewska ma ogół ówczesnej Eusi na oku, a wiadomości lokalne w niej zawarte, czerpane są z kroniczek monasterów kijowskich. Wtedy zresztą ziemia Podkarpacka nie była się tak wybitnie wydzieliła pod względem politycznym od ziemi Wołyńskiej czyli Włodzimirskiej, o której posiadanie spór toczył się między synami Włodzimierza Wielkiego, spółcześnie i często z związku ze sporem o wielko-książęcy tron w Kijowie. Przeto nie wszystko co się na ziemi Podkarpackiej działo, znajdujemy napisane w Nestorze.— Może to jest tylko przypadkiem bez głębszego związku, że między imionami mężów, którzy z nakazu W. księcia Światopełka zamordowali (1016) braci tegoż Borysa i Hleha jest Galicz obok Puchcza i Lesko (w Długoszu L. V.). Po spełnionem morderstwie bracia rozpierzchli się z obawy przed takimże losem. Jeden z braci Świętosław chronił się przez góry Karpaty doliną rzeki Stryja, do Węgier, został atoli od posłów Świętopełka dopędzony i koło Synowudzka zabity, gdzie po dziś dzień dolinka nosi Świętosławego pola nazwisko. Wiadomo, że Borys i Hleh zostali wliczeni do jedności świętych w cerkwi wschodniej, a może i to jest wypadkowe, że idealna cerkiew w Kijowie, do której według starożytności ruskich wydanych przez Pogodyna, duchowieństwo ruskie, wnosi zabitego Borysa i Hleha ma formę rotundy, która w zarysie i co do dachówek czworograннych w ryciniy, zupełnie nam przypomina tę formę fundamentalną wraz z glazurowanemi cegłami, którą odkopaliśmy na polach karaity w Załukwi. Czy nie była ta świątynia stara w staro książęcym grodzie Haliczu zbudowana na wzór tej, do

której zniesiono szczątki czcigodne zamordowanych braci książęcych Hleha i Borysa.

Wyraźnie tedy niema w źródłach XI. wieku nic o Haliczu, chociaż z tego zupełnie nie wypływa logiczna konieczność, że Halicza już wtedy wcale nie było lub być nie mogło; są atoli wzmianki kilkakrotne o Przemyślu, o Czerwieniu nad Huczwą pod r. 981, o grodach Wołyniu, Bełzie i Przemyślu pod r. 1030. Między rokiem 1065 — 1074 opisuje Długosz zupełnie rozwinięty gród Przemyśl, w którym Bolesław II. Śmiały dwukrotnie przybywa w drodze do Kijowa i przed wyprawą do Węgier (1068). Nie mija jeszcze lat 20, bowiem roku 1086, a kronika Lawrentijewska zowie już Ruryka syna Rościsława udzielnym księciem Przemyśla. W dziesięć lat później synowie tegoż Wołodar i Wasylko już byli tak potężni, że ośmielili się stawić czoło wielkiemu księciu Świętopełkowi, którego pobili.

Klęska zadana sprzymierzonym z wielkim księciem Światopełkiem Węgrom r. 1099 pod Przemyślem , którymi osobiście król węgierski Koloman I. dowodził, utwierdziła panowanie Rościsławiczów na Rusi podkarpackiej, najpierw jak wyżej wskazaliśmy w Przemyślu, Dźwinogrodzie i Trembowli, a potem, przynajmniej już w r. 1134 w Haliczu.

Wróćmy znowu do Włodzimirka, z którym mniej więcej pod tym rokiem rozstaliśmy się.

Wpada w oczy, że pomimo przeniesienia rezydencyi książęcej do Halicza, operacye wojenne przedsiębiorczego księcia tego, z wyjątkiem tej pod r. 1144, którą Włodzimirko wyparł Jana Berładnika z grodu Halicza, nie o Halicz lecz o inne grody opierają się, a zwłaszcza o Dźwinogród, Przemyśl, Jarosław, Sanok, Szczyrzec , a to bądź te, które Węgrzy za Beli II. Ślepego i Geizę II. przedsięwzięli na Ruś, bądź te, które wielcy książęta kijowscy przedsięwzięli przeciw Włodzirnirkowi, a to w spółce z książętami polskiemi synami Bolesława III. Krzywoustego, lub z węgier-

I skim królem Geizą II. zięciem i stałym sprzymierzonym
i; wielkiego księcia Izjasława, tak, że gdyby nie fakt opi-
| sany w Długoszu pod r. 1124, a z powodów ważnych prze-
l niesiony pod r. 1136, nie byłoby z wyjątkiem oblężenia
| Halicza pod r. 1144 ani jednej wyprawy wojennej, która
I o gród stołeczny i rezydencyę Włodzimirka byłaby oparła się.

Tak mówiłem, że r. 1126 walka między Rościsławem
a Włodzimirkiem oparła się o Dźwinogród, który się dziel-
nie bronił, a gdy przeprawy zawiązane w Szczyrcu nie osią-
5 gnęły pożądanego skutku, Włodzimirko przez góry udał się
I był do Węgier za silniejszą pomocą; tak r. 1144 wielki
" książę Wsewolod, przed którym Włodzimirko cofa się z nad
Seretu, stawia się w tyle wojsk Włodzimirka, który się był
l rozłożył u Dźwinogrodu i odrywa mu komunikacyę z Prze-
| myślein i Haliczem. „My tu stoimy, a nieprzyjaciel żony
nasze nam zabierze" (t. j. w Haliczu i Przemyślu) odezwało
l się wojsko Włodzimirka i przymusiło go do złożenia wiel-
s kiemu księciu znacznego okupu (zapłacił 1400 grzywien
I srebra). Nie pomogło nic, że Włodzimirka i tą razą wspierały
l wojska węgierskie, któremi ban dowodził.

Nareszcie r. 1146, gdy z powodu przyjęcia Iwana Ber-
| ładnika przez wielkiego księcia Wsewołoda w Kijowie nowa
; między nim a Włodzimirkiem zawrzała wojna, w której książę
i mazowiecki Bolesław wspierał Wsewołoda, znowu dzielna
1 obrona Dźwinogrodu (wiece w Dźwinogrodzie) łącznie z wiel-
- ką niepogodą zmusiła wielkiego księcia Wsewołoda do zdję-
1 cia oblężenia i do odwrotu. Wreszcie węgierski król Geiza II.
połączył się z swym teściem, następcą Wsewołoda Izja-
| stawem. Król węgierski Geiza II. kroczył przez Sanok, tak
i zwaną drogę królewską. Wojska ruskie przekroczyły koło
Jarosławia San i połączyły się z wojskami węgierskiemi.
Włodzimirko toczy z niemi walki na brzegach rzeki Sanu
' pod Przemyślem. Włodzimirko obsaczony przez nieprzyjaciół
na twarde przystaje warunki (1151). W ogóle, Włodzimirko
i

prowadził politykę zewnętrzną na wielką skalę. On mieszał się w sprawy pretendenta do węgierskiej korony Borysa, ztąd jego wyprawa na Węgry r. 1132 wspólnie z Bolesławem III. podjęta, a potem walki z Bolesławem III. i pomoc udzie łona węgierskiemu królowi Beli II. Ślepemu. On mieszał się w spory Władysława z braćmi tegoż młodszemi, które po śmierci Bolesława III. (f 1139) wybuchły, ztąd też wyprawy jego na Polskę. Włodzimirko przeważny wpływ wywierał na obsadzenie wielkiego księstwa w Kijowie, wspierając Jerzego Suzdalskiego przeciw Izjasławowi Mścisławowiczowi, on bierze udział w sporach Olgowiczów z Monomachowi czami o Kijów i włodzimirskie księstwo i t. p., wszystko to zwyczajnie na przekor swym sąsiadom, ztąd też nieraz sprowadza on na swe ziemie, całe koalicye potężne,, na których czele nieraz stoją wielcy książęta kijowscy jak Wsewołod r. 1444 i r. 1146, a wielki kniaź Izjasław od r. 1147 do 1152.

Włodzimierz miał po swej stronie króla węgierskiego Belę II. (1131—1141), potem króla węgierskiego Geizę II, póki nie udało się przeciwnikowi Włodzimierza wielkiemu księciu Izjasławowi Gejzę II. na swą przyciągnąć stronę. W. książę Izjasław obowiązał sobie Gejzę II. tym, że dał mu za żonę córkę swą Eufrozynę. Od tego też czasu król ten posełа wojska swe przez Karpaty na pomoc teściowi swemu lub też sam niemi dowodząc przekracza góry kooperując wojskom teścia swego wielkiego księcia Izjasława.

Włodzimirko odpiera ataki nie zawsze pomyślnie, często musi dyplomatyzować, prosić swych przeciwników, żeby go wypuścili z swych sideł lub zwolnili twarde warunki, lecz często nie tylko, że ich zwalcza, ale do ziemi sąsiedniej wnika, z grodów okup wybiera, lub je same zabiera i do swego przyłącza państwa.

Włodzimirko utrzymuje stosunki przyjazne z cesarzem byzantyjskim Emanuelem, który żeby dogodzić Włodzimir-

kowi i odwrócić od niego atak króla węgierskiego Gejzę II., zagraża granicom węgierskiego królestwa.

Wszędzie Włodzimirka widzimy na Rusi, a przy samym swym zgonie roku ll'>3 (1152) w Haliczu.

Gdy poseł wielkiego księcia Izjasława Piotr Borysławicz upomina się o grody nad Horyniem, który był Włodzimirko sobie przywłaszczył a do zwrotu których był się zobowiązał traktatem pod Przemyślem, książę Włodzimirko przyjął niełaskawie posła odmawiając mu gościnę i podwodę, a gdy ten poseł wyjeżdżał z książęcego dworca, urągał się jemu Włodzimirko, udając się na wieczorne nabożeństwo do cerkwi św. Spasa, poczem wychodząc z niej na tem samem miejscu, z którego się urągał, było to na schodach do tej bazyliki, apopleksyą tknięty i do pobliskiego zaniesiony książęcego zamku umiera.

Wszystko to obecna ruina cerkwi św. Spasa na polach Załukwi nad Łomnicą, na kilometr od ujścia jej do Dniestru położona i odkopana, przywodzi nam żywo w pamięć.

Sztuce z Bizancyum, otwierały drogę do księstw i grodów Podkarpackiej Rusi, a mianowicie do jej stolic chrześciaństwo zaniesione tam z Byzancyum, związki handlowe tego grodu z dalekim oryentem, a nareszcie najkonkretniej związki małżeńskie książąt ruskich między sobą i z rodzinami bizantyjskich cesarzów. Również i sąsiedni polscy książęta nie byli tym związkom obcymi.

Jedna siostra Włodzimirka księcia Halickiego była wydaną za cesarzewiczem bizantyjskim Izakiem. druga zaś za synem w. księcia kijowskiego Włodzimirza Monomacha Romanem. Włodzimirz Monomach stał w ścisłym związku z bizantyjskim cesarzem Aleksym Komnenem,od którego w dowód czci odebrał złotą koronę. Tą drogą posagów po córkach i matkach bizantyjskich księżniczkach, lub w ogóle w drodze związków familijnych spływały skarby sztuki bizantyńskiej na Ruś Pod-

karpacką, jak to uwidocznione jest przy opisie skarbów, które złożono jako okup za wypuszczenie na wolność r. 1122 przerayślskiego księcia Wołodara, ojca księcia halickiego Włodzimirka. Były to złota, srebro, i kosztowne naczynia, drogie suknie i inne cenne artykuły sztuki, które (według świadectwa mnicha a Zweifelden . który po śmierci Bolesława III wdowę po nim księżniczkę de Berg odwiedził) na czworokonnych wozach i wielbłądach z Przemyśla powieziono do Krakowa. Długosz skarby te dokładniej oznacza powiadając, że dano 12.000 grzywien srebra, 50 naczyń srebrnych, mianowicie talerzy płytkich, puharów i dzbanów *(scuteliis, picariis et scyphis)* sztuką grecką robionych *(de opere graeco. allatis),* któremi spłacono tę ręsztkę sumy wykupna, której do 20.000 grzywien brakowało *).

Po Włodzimirku nastąpił syn tegoż Jarosław Ośmomysł.

Od r. 1153—1187 panował Jarosław w Haliczu. Jarosław wprawdzie prowadzi wojny na Rusi mieszając się w spory o wielki książęcy tron w Kijowie i o posiadanie Włodzimirza (Wołynia), które wciąż jeszcze przedłużano. Wojenne pułki Jarosława widzimy przeto pod Kijowem, na Wołyniu, na Podolu, gdzie walczą z Połowcami, lub odpierają ataki Iwana Berładnika, który podnosi znowu nieuspione swe pretensye do Halicza, tłumi się nad Dunajem około swego dawniejszego Berładzkiego udziału lub na wybrzeżach Czarnego morza, gdzie na czele szajki zwolenników i ochotników przeszkadza handlowi i rybołowstwu Haliczan, nareszcie udaje się na dwór w. księcia kijowskiego, a ten go używa przeciw księciu Halickiemu Jarosławowi jako straszydło, na-

*) Właśnie mnich klasztorny z Zwifelden *(Ortliebi de fundatione monasterii Zwifildensis. Monum. Germ. Pretz)* powiada że gdy cesarz grecki córkę swą wydał za jednego z książąt ruskich, to dał jej w posagu: „vestimentorum videiicet insignia auri et argenti diversorum operis raroruin infinita pondera".

reszcie za wdaniem się całej ówczesnej dyplomacji, nawet króla węgierskiego Gejzy II, chociaż na razie nie wydany Jarosławowi Ośmoruysłowi, lecz wydalony z Kijowa, udaje się po wielu przygodach na wschód, gdzie r. 1162 w Tesalonice umiera i zostawia syna. Rościsława, a ten w przyszłości podtrzymuje prawo na Halicz rodzica swojego. Z węgierskim królem Geiza II. (f 1161) żyje Jarosław w zgodzie. Było to już po śmierci teścia Geizy II. Izjasława, wielkiego księcia kijowskiego (f 1154), którego, jak wykazałem, tylekroć Geiza II. wspierał przeciw księciu Halickiemu ojcu Jarosława Włodzimirkowi. Nawet pó śmierci Geizy II. trwał ten przyjazny stosunek Jarosława do Węgier. Jarosław nieletnią swą córkę zaślubił jednemu z królewiczów węgierskich i odesłał ją do Węgier na wychowanie.

Gdy atoli wszczął się spór o tron węgierski między Stefanem III., a Władysławem i Stefanem IY. (1161 — 1172), gdy pretendenci znaleźli na dworze cesarza bizantyjskiego Emanuela przyjęcie i wsparcie, wywiązała się wojna między Stefanem III. a tym cesarzem; wtedy Jarosław nietylko że zażądał zwrotu swej córki wysłanej do Węgier, lecz w całej tej wojnie stojąc po stronie cesarza bizantyjskiego Emanuela, względem króla węgierskiego trzyma się wprawdzie nieprzyjaźnie lecz tylko odpornie, a położywszy swe zbrojne pułki w przesmyki karpackie, jak mówi obrazowo pieśń o pułku Igora (Igor książę z Putywla był zięciem Jarosława) — „podparł" on „węgierskie (t. j. karpackie) góry swymi żelaznymi pułkami (wojskowemi oddziałami) i zastąpił królowi węgierskiemu drogę do Halicza".

Jarosława zachowanie na zewnątrz, czyli jego polityka zewnętrzna była w ogóle więcej odporną i dyplomatyczną, na wewnątrz snać zwrócona była czynność Jarosława na podniesienie cerkiewnego i w ogóle cywilizacyjnego rozwoju, ztąd też zapewne pochodziło rozszerzanie a przynajmniej utrzymanie w całej pełni dawniej już rozgałęzionych ku-

pieckich stosunków Halicza, z okolicami nad dolnym Dunajem. Okręty (statki) Halickie (sudna) i rybacy Haliccy dochodzą do samego ujścia Duncju, a ta sama pieśń o pułku Igora zapewne nie bez przyczyny powiada, że wrota Dunaju zamykał Jarosław, t. j. że miał je w swej mocy.

Przez całe przeto 34-letnie panowanie swe Halicz nie widział zewnętrznego nieprzyjaciela u bram swoich. Dwór księcia halickiego był świetny. Na nim też przebywał Swiatopełk, syn księcia, który niegdyś był władcą Turowa. Andronik, syn Izaka, carewicz bizantyjski (snać cioteczny brat Jarosława) w skutek kolizyi na dworze cesarskim udał się do Halicza r. 1165 szukając przybytku. Jarosław przyjął go z miłością i czcią i dał mu kilka grodów ruskich na pocieszenie (t. j. na przybytek). Za nim przysłał cesarz bizantyjski dwóch arcybiskupów, którzy mieli zwabić Andronika nazad do Konstantynopola Jarosław przyjął ich z wielką czcią i dając im za towarzysza biskupa swego Kuźmę, do domu ich wyprawił.

Pomimo tej świetności rządów Jarosława w samym grodzie Halicza nie obeszło się bez znacznych zaburzeń samą książęcą osobę dotyczących, jak świadczy o tem zabicie całej rodziny bojarów zwanych *Czahrowymi* i spalenie kochanki księcia halickiego Jarosława, Anastazyi, pochodzącej z tej rodziny, na stosie w Haliczu Jarosław umarł r. 1187.

Jarosław żył w niezgodzie z swą żoną córką księcia Jarosława suzdalskiego. Z tego małżeństwa pochodziły syn Włodzimierz i dwie córki wydane za polskich książąt jedna za Odoniczem a druga za Bolesławem Wysokim *). Przeto matka ich a żona Jarosława, gdy niesnaski na dworze w Haliczu doszły do kulminacyjnego puńktu r. 1172, uchodzi z Halicza do Polski i bawi u jednej z córek swych około sześć miesięcy. Po daremnych usiłowaniach pogodzenia się z mężem,

.*) Wiadomość tę podał mi WP. Dr. Wojciechowski.

żona Jarosława udaje się do brata swego Wsewołoda do Suzdalu, gdzie aż do śmierci przebywa.

Jarosław umierając rozdzielił swe księstwo. Starszemu prawowitemu synowi Włodzimirzowi dał Przemyśl, zaś Olegowi. synowi z swej ulubienicy Anastazyi dał Halicz. Atoli bojarzy Haliccy wypędzili Olega z Halicza i sprowadzili Włodzimierza z Przemyśla. Wtedy to nastąpiły w latach 1188, 1189, 1190 zdarzenia, które w Haliczu odbywają się, a którym towarzyszą operacye wojenne. Najpierw Roman Mścisławicz książę z Włodzimierza zajmuje Halicz, a to w skutek zatargów między Włodzimierzem a bojarami halickiemi. Włodzimierz odjechał z swymi skarbami (z srebra i złota) do Węgier szukajac u króla węgierskiego Beli III. pomocy. Potem król węgierski Bela III. zajmuje Halicz, wprowadzając na księstwo syna swego własnego Jędrzeja, zaś od Włodzimierza odjął skarby i wtrącił go do więzienia.

Roman Mścisławicz uchodzi przed Węgrami z Halicza i w grodzie Pleśniku (położonym u źródeł Styru i Bugu) szuka oparcia. Atoli zwyciężony pod Plesnikiem od Węgrów do Polski uchodzi.

Bojarzy haliccy niezadowoleni rządami węgierskiego królewicza Jędrzeja przywołują na księstwo Halickie Rościsława, syna Iwanka Berładnika. Tego atoli pobili Węgrzy i ranili. W skutek ran odniesionych umiera Rościsław w Monasterze św. Jana.

Nareszcie Włodzimierz powraca do Halicza, gdy umknąwszy z więzienia zjawił się w obozie cesarza Fryderyka I. Barbarosy w maju 1189 r. w Preszburgu i z polecenia tegoż cesarza, któremu się Włodzimierz obowiązał do płacenia rokrocznie 2000 marek srebra został w towarzystwie niemieckich rycerzy, za pomocą Kazimierza IV. księcia krakowskiego, wypędzony królewicz węgierski Jędrzej z Halicza i na tron halickiego

księstwa prawowity jej władca Włodzimierz wprowadzony*). Włodzimierz panował odtąd spokojnie aż do swej śmierci, która nastąpiła r. 11[1]J8. Przynajmniej źródła nic nie wspominają o jakichś wyprawach na Halicz, lub o jakichś zajściach gwałtownych w Haliczu. Na zewnątrz trzymał się snać Włodzimierz na uboczu i od politycznej agresyi z daleka. Tylko pod r. 1196 wspierają wojska jego Romana Mśeisławieza w walce z tegoż teściem Rurykiem. Z Włodzimierzem wymiera dynastya Rościsławiczów, która przynajmniej przez lat 110 władała Rusią podkarpacką.

Z czasów panowania tej dynastyi drużyna księcia pierwotnie wyłącznie feudalna, przy stałem panowaniu synów po ojcach i przemianie następstwa po starszyznie w sukcesyę prawie dynastyczną, lena swe zmieniła na posiadłości stałe, dziedziczne, a utrzymując nieustanne styczności z Węgrami i Polską, tworzyła rodziny, które rozwielmożniwszy się, zajęły to samo stanowisko w obec księcia i ludu, jak ma$_r$ gnaci w sąsiedniej Polsce i Węgrzech w obec ich królów. Bojarstwo tedy rozwielmożnione, butne i bogate, rozporząT dzające włościami, osiedliło się około dworu czyli zamku książęcego w Haliczu, pobudowało domy i zajęło przestrzeń między Łukwią, Dniestrem i Łomnicą , przystrojoną w gaje i sady urocze. Na przyległych do Łukwi i Dniestru wzgórzach od Kryłosa ku Pitryczowi pobudowali bojarzy dwory obwarowane i zaopatrzone we wszelkie zapasy żywności i obrony (w broń) **).'

Tak powstało miasto drewniane bojarów, z rozprószonemi domami i dworami, obok nich mieszkali prości ludzie,

*) Długosz L. Y. powiada, że Mikołaj wojewoda Kazimierza IV. Halicz oblegał: „eastella munitionesque in cireuitu aodificat, et corona castrum Haliciense angustat".

'*) „Fortahtia et curiae Halicicnsium" — mówi Długosz. Dwór bojara Wołodysława w Kronice Hypackiej.

10
czyli tak zwana czerń w zwartych szeregach budynków (gdzie dzisiaj dąbrowa) tudzież drewnianych. Wśród miasta, prawdopodobnie tam, gdzie siedziby bojarów graniczyły z siedzibami czerni lub do nich się zbliżały, wznosiła się cerkiew Bogarodzicy katedralna Halicka, na fundamentach odkopanych nad uroczyskiem Biduniem. Była to budowa w najczystszym bizantyjskim stylu, nie tak obszerna jak wysoka, najwspanialsza świątynia Halicza i zapewne najstarsza. Póki się inny jaki fundament bazyliki wspanialszej od niej nie znajdzie i to na miejscu tak wydatnem i obronnem jak obecne, na którem odkopano w mowie będące fundamenta, tak długo przy naszem przypuszczeniu obstawać będziemy.

Za panowania Jarosława i syna tegoż Włodzimierza przybyły nam w źródłach dwie bazyliki do cerkwi św. Spasa już za Włodzimirka ojca Jarosława wspomnianej, a to: cerkiew Bogarodzicy, w której 2. listopada 1187 pochowane zostały zwłoki Jarosława, i cerkiew św. Jana po za Haliczem. Zwłoki księcia przemyskiego Wołodara były złożone r. 1125 w cerkwi św. Jana w Przemyślu. Włodzimirko umarł w Haliczu r. 1153 (1152), gdzie go na spoczynek złożono; o tem w źródle mowy nie ma. W cerkwi Bogarodzicy w Haliczu złożone zostały r. 1205 także zwłoki zabitego pod Zawichostem Romana. Daniło pochowany w Chełmie, a Lew, założyciel Lwowa, w Ławrowie.

Cerkiew św. Jana wspomniona pod r. 1188 leżała poza Haliczem. Rościsław syn Jana Berładnika w walce z Węgrami partyą węgierską Halicza, o czem wspominaliśmy r. 1188, zepchnięty z konia i raniony zaniesiony został do Halicza. Gdy haliccy bojarzy wzruszeni nieszczęściem księcia, zaczęli niepokoić się, wtedy Węgrzy wynieśli Rościsława z Halicza do monasteru św. Jana po za grodem położonego, gdzie do ran jego przyłożyli truciznę. Rościsław w skutek tego umiera. Monaster św. Jana leżał nad Łukwią na miejscu lub w pobliskości dzisiejszej cerkwi kryłoskiej, która między innymi

świętami, mianowicie: Uśpienia Bogarodzicy i św. Krzyża, także św. Jana jako swego patrona obchodzi.

Nazwa Kryłoś powzięta dopiero po przeniesieniu katedry i soboru do dzisiejszego Kryłosa, co się nie stało prędzej, jak za Antoniego metropolity z czasów Kazimierza W , lub raczej za Jagiełły. Wtedy Teodor Olgierdowicz cerkiew Halicką wyposażył siołami i ziemiami (Perehińsko, Podgrodzie i Błahowiszczenje) z końcem XIV. lub z początkiem XV. wieku tak szczodrze, że około roku 1450 mógł przy niej rezydencye zająć Grzegorz II. metropolita unita Litewski, któremu na utrzymanie wyznaczono Kryłoś i przy którym tenże w istocie przez kilka lat zamieszkał.

Po Eościsławiczach wstąpili na tron książęcy w Haliczu Eomanowicze z pobliskiego Włodzimirskiego księstwa, i połączyli oba te księstwa Halickie i Włodzimirskie w potężne państwo, które się rozciągało od Prypeci, po Dniepr i po Karpaty. Za panowania tej dynastyi drogi prowadzące przez Karpaty z Węgier, wzdłuż Dniestru i jego dopływów nabierają większego znaczenia, chociaż i dawniejsze drogi wzdłuż Sanu prowadzące, bywają używane przez królów węgierskich w ich wyprawach na Euś, zwłaszcza ze względu na wyprawy i operacye wojenne wymierzone na Wołyń, tak n p. droga królewska koło Sanoka prowadząca. Powtóre operacye wojenne opierają się bardzo często o Halicz, zwłaszcza podczas małoletności synów Eomana, Danila i Wasylka i podczas walki ich o ojcowiznę z węgierskimi królami, którzy Halicz przy synach swych (najpierw Kolomanie, potem Jędrzeju) utrzymać usiłowali.

Zresztą kronika Wołyńska wspomina o Haliczu nie• tylko nawiasowo — przy opowiadaniu faktów Kijowskich lub innych grodów znakomitszych na Eusi, — lecz się zdarzeniami Halicza nieraz wyłącznie całymi ustępami zajmuje. Przez to jaśniej występuje w XIII. wieku położenie Halicza. Wreszcie jak w XII. wieku za panowania dynastyi Eości-

sławiczów wpływ bizantyjski przeważać się zdawał, to już z Romanem rozpoczął się wpływ zachodu, a to nietylko przez polskich książąt, z którymi ściśle spokrewnioną była rodzina Romanowiczów, lecz wprost z samego Rzymu, z papiezkiej stolicy, która stara się już zawiązać stosunki z Romanem, a zawiązuje je rzeczywiście z Danilem Romanowiczem. Atoli nie przez cały czas panowania Romanowiczów, Halicz odgrywał rolę rezydencyi książęcej. Halicz przez Mongołów pod Batuchanem r. 1241 został spalony i zniszczony, podobnie jak Kijów. Daniło po utwierdzeniu panowania swego w Haliczu buduje Chełm w dorzeczu rzeki Bugu, dokąd z czasem po spaleniu Halicza przez Mongołów swą siedzibę przenosi, dla najstarszego zaś syna i następcy swego w księstwie Iłalickiem zbudował Lwów, po zawarciu ostatecznego pokoju z królem węgierskim Belą IV., który do roku 1249 całą państwową siłą podtrzymywał prawo mniemane węgierskiej korony do Halicza.

Lwów zbudowany został w latach 1250—1255. To nie jest rzeczą przypadkową, że od czasu zbudowania nowej stolicy Podkarpackiej Rusi Lwowa i przeniesieniu się bojarstwa wraz z dworem książęcym na „Montes Leoninae" *), t. j. Góry Lwa, Halicz traci dawne znaczenie tak dalece, że od roku 1262 żadna o nim w drugiej części kroniki Hypackiej nie zachowała się wzmianka.

Mamy tedy przed sobą jakich 56 lat (od r. 1199- 1255). bardzo głośnych w historyi ruskiej, przepełnionych intrygami niespokojnych halickich bojarów, bądź wyprawami wojennemi królów i królewiczów węgierskich i książąt ruskich, którezawładnięcie Haliczem mają na celu. Od roku 1199- 1205 panuje Roman (f 1205). Po śmierci Romana do r. 1214 król

*) Górami Lwa zwane były wzgórza począwszy od Czartowcj skały, która jeszcze w lustracyi XVI. wieku zwie sią skałą Lwa, az do góry Stefana nad Zniesieniem za Lwowpm

węgierski Jędrzej II. syn i następca Beli III wraz z Wielkim księciem krakowskim Leszkiem Białym podtrzymują prawa małoletnich Romanowiczów Daniela i Wasylka do Halicza, od r. 1214 do 1220 (1221) obaj ci władcy starają się utrzymać Halicz przy swych dzieciach. a to przy: Kolomanie synie Jędrzeja i Salomei córce Leszka Białego.

Gdy to się nieudało, to: od r. 1220—1234 król węgierski Jędrzej II. stara się utrzymać na księstwie w Haliczu syna swego młodszego Jędrzeja, którego ożenił z córką księcia Nowogorodzkiego Mścisława.

Od r. 1234, a względnie od r. 1236 walczy Daniło Romanowicz, który ostatecznie (1234) odbiera Węgrom Halicz, do roku 1249 z królem węgierskim Belą IY. następcą Jędrzeja II. (f 1235) o Halicz. Bela IV. bowiem stara się wprowadzić na księstwo Halickie Roscisława, syna Michała księcia Ozernigowskiego, któremu (Rościsławowi) dał córkę swą Annę za żonę. Bitwa pod Jarosławiem 1249, w której zwyciężył Daniło nad Węgrami, kładzie koniec tej walce. Nastąpiło zupełne pogodzenie się Daniła z Węgrami i zawiązanie przyjaznych stosunków, które ożenienie syna i następcy Daniła Lwa z córką króla węgierskiego Beli IV., Konstancyą, miały utrwalić.

Ponieważ postronni ruscy książęta, przywoływani przez stronnictwa bojarów Halickich, mieszają się także w sprawy Halickie w tym całym okresie, przeto nie ma prawie roku, mianowicie do napadu Mongołów na Halicz r. 1241, żeby nie było zajęć wojennych koło Halicza, zwłaszcza w latach: 1199, 1208, 1209, 1210, 1211, 1212, 1213, 1214, 1215, 1218, 1220 (1221), 1219, 1226, 1227, 1231, 1234, 1235, 1236, 1243, 1255.

Książęta Igorowicze (synowie Igora z Putywla, zięcia Jarosława Osmomysła), Węgrzy i Polacy, książęta Czernigowscy, książę Mścisław z Nowgorodu, a z nim w sojuszu lub sami Romanowicze z kolei czasu oblęgają Halicz skute-

cznie lub bezskutecznie. Z opisania tych oblężeń i wojennych akcyj pod Haliczem przez Kronikę Hypaeką, podniosę tylko te, które uwydatniają nam położenie ówczesnego Halicza.

W okresie od r. 1205, t. j. od śmierci Romana, do r. 1241 do spustoszenia Halicza przez Tatarów, Halicz był już silnie ufortyfikowanym grodem z bramami (hradnaja wrata). Hypacka kronika mówi o bramie niemieckiej (wrata nirneckiji), na której w znamię zwycięztwa książę Daniło Romanowicz, po wypędzeniu Rościsława, syna księcia Ozernigowskiego z Halicza, w znamię zwycięztwa zatknął swą chorągiew (r. 1236).

W Haliczu grodzie cerkiew Bogarodzicy stanowiła dla siebie punkt strategiczny. Roku bowiem 1220 (1221), gdy po zwycięstwie Mścisława księcia Nowgorodzkiego nad Węgrami i Polakami pod Haliczem, księciu temu udało się opanować górną bramę *(portam superiorem)* i przez to zająć miasto, syn węgierskiego króla Koloman z córką Leszka Białego Salomeą koronowany już r. 1216 na króla w Haliczu wraz z swem otoczeniem cofnęli się do cerkwi Bogarodzicy i tutaj zaparłszy się przed Mścisławem, powyłazili do górnych komnat tej cerkwi (komary cerkownyja).

Po ufortyfikowaniu się (t. j. obwarowaniu się) tutaj (t. j. na cerkwi), rzucali oni kamieniami i ciskali strzałami na oblegających, póki nie osłabli w skutek niedostatku wody (iznemahachu żażdoju wodnoju, ne bi bo wody w nich), a gdy Mścisław przyjechał, poddali się jemu i sprowadzeni byli z komnat górnych cerkiewnych.

Jeżeli zważymy, że ruina bazyliki pod dąbrową odkopana stoi na wyżynie nad Łomnicą, która się z natury nadaje do obrony, i że w pobliskości tej ruiny nie ma źródła aż w znacznej odległości, i że pobliska czworoboczna jama, pochodzi według tradycyi ze studni sztucznej, a to sądząc po wysokości miejsca bardzo głębokiej, to nie

możemy się oprzeć przypuszczeniu, że na tej to bazylice Koloman z Salomeą i z swem otoczeniem wytrzymali kilkodniowe oblężenie i że aż po zajęciu pobliskiej studni, przez wojsko Mścisława i mieszkańców Halicza brak wody musiai się dać uczuć do najwyższego stopnia oblężonym, co ich nareszcie zmusiło do poddania się na łaskę łub niełaskę księciu Nowgorodzkiemu Mścisławowi. Cerkiew ta Bogarodzicy ocalała snać jeszcze w Haliczu i po spustoszeniu grodu tego przez Tatarów r. 1241, lub może nie będąc zniszczoną zupełnie, została odbudowaną, bowiem r. 1255 występuje znowu w charakterze takiej twierdzy. Zamknął się w niej roku 1255 książę Izjasław, prawnuk Jarosława Ośmomysła, który w niebytności Daniła Romanowicza zawładnął był Haliczem, i w niej przez trzy dni bronił się przeciw Romanowi synowi Daniła, podobnie jak to przed 36 laty czyniło otoczenie Kolomana i Salomei polsko-węgierskie, atoli bramy i okopy Halicza były już zniszczone, wojska Romana podstąpiły wprost pod cerkiew, i zmusiły księcia Izjasława po trzydniowem oblężeniu do poddania się.

Długosz historyk o 200 lat późniejszy od trzeciej części kroniki Hypackiej, opisując oblężenie Kolomana i Salomei w cerkwi Bogarodzicy w Haliczu, rozróżnia „castrum Halicz", t. j. gród Halicz, „portam castri superiorem", t. j. górną bramę grodu, którą w nocy po odaiesionem zwycięstwie opanował Mścisław podstępem i nareszcie „ecclesiam B. Mariae", t. j. cerkiew Bogarodzicy i „castellum", t. j. zamek, do którego się cofnęli Koloman syn króla węgierskiego z Salomeą żoną swą, z wytworniejszą częścią swej świty i z niewiastami zostającemi w otoczeniu królowej Salomei. Długosz pojmywał strukturę i rozkład grodów ruskich ze wzoru grodów ówczesnych polskich i europejsko-zachodnich, a chociaż się w opisaniu tego zdarzenia niewiele różni od kroniki Hypackiej, atoli i w tych małych różnicach kronice Hypackiej, jako spółczesnęmu źródłu należy się pierwszeństwo.

Nie możemy .jednak nie podnieść tę okoliczność że bitwa w r. 1220, którą stoczyli Węgrzy i Polacy z Mścislawem z Nowogrodu musiała być stoczoną bezpośrednio przed wałami grodu Halicza, albowiem według Długosza jęki rannych i umierających słyszane były do Halicza i rzeki zaczerwieniły się krwią ludzką; musiał przeto Halicz wisieć prawie nad pobojowiskiem, żeby jęki z pola bitwy słyszane być mogły, musiał leżeć na wzgórzach, wznoszących się bezpośrednio nad doliną, która przedstawiała pole walki, wreszcie musiało to pole przytykać do dwóch rzek, kiedy według słów Długosza nie rzeka lecz rzeki zaczerwieniły się krwią; — wszystko to zgadzałoby się jak najzupełniej z przypuszczeniem mojem o położeniu staroksiążęcego grodu Halicza na prawym brzegu Łomnicy od ujścia jej do Dniestru wstecz ku wiosce Sokołowi. Nareszcie pole bitwy pod Haliczem z r. 1220 (1221) było zupełnie podobne do tego pod Przemyślem z r. 1099. Tam Koloman L, król węgierski, wspomożouy od wojsk w. księcia Świętopełka, stanął wzdłuż Wiaru, opierając się o węgiel (kąt) przy uściu Wiaru do Sanu. Jak r. 1090 pod Przemyślem, tak r. 1220 (1221) pod Haliczem pole walki nie było otwartem zewsząd, jakiemi są pola po lewej stronie Dniestru naprzeciw Halicza, lecz było przedłużone i zakryte wzgórzami. Tu i tam Połowcy starają się osłabić szeregi, odciągając pojedyncze zastępy w dalszy prospekt, które potem niszczono z zasadzki. Połowcy r. 1220 (1221) w wojsku Mścisława walczą na koniach, Rusini pieszo, a Węgrzy na 'arach, t. j. wozach bojowych. Porównując opisanie bitwy pod Przemyślem wzdłuż Wiaru w r. 1099 z opisem bitwy pod Haliczem r. 1220 (1221), nie możemy się oprzeć przekonaniu , że walka Węgrów i Polaków z Mścisławem z Nowogrodu i Daniłem Romanowiczem odbyła się w obliczu Halicza, tak jak tamta w obliczu Przemyśla, i że pole tej bitwy ciągnęło się wzdłuż rzeki Łomnicy.

W innem miejscu kronika Hypacka opowiadając o oblężeniu Halicza przez Daniła Romanowicza nawodzi nam inne dane charakterystyczne, które mogą rzucić niejakie światło na przestronność i położenie staroksiążęcego grodu Halicza z pierwszej połowy wieku XIII.

Roku 1229 Daniło oblęga syna króla węgierskiego młodego Jędrzeja, ożenionego z córką Mścisława Chrobrego z Nowogrodu w Haliczu. Do oblężenia grodu tego użył Daniło wielkie siły zbrojne („i obside Hałycz w syli tiażci"). ściągnął on bowiem w tym celu całą populacyę od rzek Bobrki aż do TJszycy (rzeki na Podolu) i do Prutu, t. j. użył populacyę połowy ziemi halickiej i stanął z nią na czterech częściach naokoło grodu *(„i sta na czotyre czasty okrest jeho").*

Przy opisaniu operacyj oblężniczych Daniła Romanowicza wspomnioną jest miejscowość „ *Uholnice*" t. j. Węgielniki czyli Kątniki, oczywiście położona przy zejściu się (w kącie) dwóch rzek (tutaj przy uściu Łomnicy do Dniestru pod św. Stanisławem), także wspomniony jest most na Dniestrze (tradycya pozostała o starym moście w Popławnikachj wyżej uścia Łomnicy do Dniestru. Oblężenie to było przedsięwzięte w zimie. Jak długo lód na rzekach stał, tak długo wojska Daniła z wojskami przeciwników na lodzie spotykały się i tak długo Daniło utrzymywał komunikacyę między siłami swemi zbrojnemi po lewym i po prawym brzegu tej rzeki rozłożonemi. Gdy atoli lód nagle puścił, cała nadzieja Daniła, ze względu na tę komunikacyę polegała na moście, który atoli przeciwnicy zapalili i który, jak powiada kronika Hypacka tylko za pomocą Boga został ugaszony.

Daniło po zdobyciu dworu partyzanta węgierskiego bojarzyna Sudzisława, stanął po innej (t. j. po prawej) stronie Dniestru w Kątnikach *(Uholnicich)*; ztąd też z swymi zwolennikami w Haliczu znosił się, przystępując za pomocą populacyi z tej i tamtej strony Dniestru zebranej do

10
ścisłego obsaczenia Halicza, który wreszcie był przymuszony poddać się. Daniło wstąpił w gród, zkąd królewicza Jędrzeja, pomnąc na dawną miłość świadczoną mu przez ojca tegoż króla Jędrzeja II. z czcią odesłał do Węgier. Partyzant królewicza Sudzisław opuścił gród wraz z królewiczem Jędrzejem.

Podobnego oblężenia doznał Halicz r. 1234. Niespokojni bowiem haliccy bojarzy r. 1231 sprowadzili królewicza Jędrz-eja z Węgier i posadzili go ponownie na księstwie w Haliczu. W trzy lata później Daniło i brat jego Wasylko Romanowicz przystąpili do oblężenia Jędrzeja i jego stronnictwa w Haliczu. Kronika Hypacka prawi, że „Daniło przyszedł i stał na brzegu Dniestru". Według mego widzenia znowu w *„Uholnycich"* (Kątnikach), t. j. w węglu przy ujściu Łomnicy do Dniestru. Daniło czekał póki nie stanął lód na Dniestrze, snać mostu wspomnianego roku 1229 już nie było, żeby mógł ściągnąć siły wojskowe z lewej strony tej rzeki i przystąpić do ściślejszego oblężenia Halicza. Ponieważ lodu nie było, tedy i oblężenie Halicza nie mogło być forsowne i zupełne, dla tego według świadectwa tej kroniki oblężenie przez 9 tygodni trwało. Daniło przeciął przywóz żywności (,t. j. cernował Halicz, nie oblęgając ściśliwiej) i miasto w skutek tego cernowauia uczuło brak żywności, której Daniło miał podostatkiem w swym obozie. Daniło jeszcze nie zdobył Halicza, a już rozporządzał ziemią halicką, rozdając grody między swych stronników. W tem królewicz Jędrzej umiera w Haliczu. Gród otwiera bramy swe Danile, a Daniło partyzanta Węgrów Sudzisława wraz z zwłokami młodego królewicza odsyła do Węgier.

Jeszcze jedno wojenne zajście koło Halicza może dorzucić promyka do wyjaśnienia położenia grodu tego. Jest ono z r. 1215, kiedy Koloman za pomocą Leszka Białego zamierzył wyprzeć księcia Daniła Romanowicza z Halicza, który był zajął Halicz i wypędził po pierwszy raz z niego Węgrów za pomocą Mścisława z Nowogrodu. Koloman

z wojskiem polskiem i węgierskiem przystąpił pod gród i bił się o przejście przez rzekę na tak zwanym „krwawym brodzie" (snać tu zwyczajnie przystępu do Halicza wojska nieprzyjacielskie forsowały). Gdy nie mogą zdobyć „krwawego brodu", bowiem spadły śniegi, Węgrzy i Polacy wtedy ustępują za Rogożynę (?)*). Pomimo połowicznego sukcesu pozycya Daniła była zachwianą w Haliczu. Na rozkaz Mścisława opuszcza tedy Daniło Halicz udając się na wschód wzdłuż Dniestru, w kierunku do Tłumacza, uchodząc przed gonitwą węgierskich jeźdźców. Snać od zachodu (z nad uścia Łomnicy do Dniestru) napierał Koloman z Węgrami i Polakami na Halicz, kiedy Daniło opuszcza Halicz w wschodnim kierunku.

Z dwóch stron wojska nieprzyjacielskie postępowały zwyczajnie pod Halicz, z pod Dźwinogrodu, gdzie staczano walki na rzekach Żubrzy, Bóbrce i Szczerce nim przystępywano pod Halicz, tak n. p. r. 1211. Daniło ze swymi sprzymierzeńcami (wtedy Węgrzy i Polacy wspierali go) pobił wojsko nieprzyjacielskie pod Dźwinogrodem , a potem zajął Halicz, tak też roku 1226 król węgierski Jędrzej II. z pod Dźwinogrodu wysłał swe pułki wojskowe pod Halicz. Sam on — według kroniki Hypackiej — nie miał odwagi zbliżyć się do Halicza, stojąc koło Dźwinogrodu).

Wezbranie wody Dniestru przeszkodziło tą razą zajęciu Halicza przez Węgrów. Król Jędrzej II. zawojował przeto tylko Trembowlę i Tychoml, a doznawszy klęski pod Krzernień-

*) Jeżeli zważymy, że na polu Jeżowie stały po spustoszeniu Halicza dwie wsie Jaktorów i Perewozy, i że naprzeciw tego pola był starożytny przewóz, za który się płaciło chlebem nie pieniądzmi, to łatwe jest przypuszczenie, że tutaj koło św. Stanisława i cerkwi św. Spasa było stare przejście przez Dniestr i Łomnicę do staroksiążęcego Halicza. Kto tem przejściem zawładnął, mógł się zbliżyć do grodu i przystąpić do bezpośrednich wojennych operacyj na Halicz.

cem, wreszcie pobity pod Dźwinogrodem od Mścisława czera prędzej wraca się do domu */.

Inną stroną i odwrotnie, bowiem od południa królewicz węgierski Bela r. 1229 wyprawił się pod Halicz. Pomimo wielkich deszczów Bela podstępuje pod gród i zabiera się do oblężenia Halicza. Atoli mieszkańcy Halicza pospychali wdzierających się do miasta Węgrów do rzeki (oczywiście do Łomnicy), Królewicz Bela nie mogąc się utrzymać w zajętej pozycyi przeprawia się przez Dniestr z prawego brzegu na lewy tej rzeki, a potem lewym tym brzegiem uchodzi na wschód, koło Wasylewa (w dzisiejszej Bukowinie) przeprawia się znowu przez Dniestr, a nareszcie dopływami Prutu i przez Rodnę powraca do Węgier.

Podczas całego tego okresu przy opisaniu bitw stoczonych o posiadanie Halicza wspomnione są w Kronice Hypackiej, oprócz grodów XII. wieku jeszcze Zbaraż, Gródek, Lubaczów, Mokleków, Bykowin (niżej Halicza) i t. p. Dźwinogród wspomniony jest jeszcze pod r. 1226, Plesnisko pod r. 1234. Wszystkie grody podpadły zniszczeniu przez Mongołów r. 1241. Niektóre z nich jak Dźwinogrod, Plesnisko nie podniosły się nigdy z upadku, a o niektórych innych nawet tradycya zaginęła, gdzie niegdyś istniały.

Z okresu przed napadem Mongołów pod Batuchanem (r. 1241) wspomina kronika Hypacka pod r. 1230 o domie (dworze czyli pałacu książęcym), który zapalić i z dymem puścić zamierzali byli stronnicy węgierscy w Haliczu. Cerkiew Bogarodzicy pod r. 1212 jest tą świątynią, do której król węgierski Jędrzej II. wprowadził Daniła Romanowicza, wraz z Włodzimirskimi bojarami, na tron książęcy uroczyście (instalując go na księstwo).

*) Kronika Hypacka prawi, że przepowiadały wieszczki węgierskie, gdy tylko król ujrzy Halicz, to umrze, dlatego też nie chciał Jędrzej jechać do Halicza, zawierzał bowiem wcale wieszczkom[1]

Po spustoszeniu grodów ruskich przez Mongołów (Tatarów r. 1241) Daniło przebywa jeszcze w Haliczu, wyraźnie pod r. 1247, potem jeszcze nawet pod r. 1262 *) Daniło buduje nowe grody, a restauruje dawne spustoszone przez Tatarów w czasie od r. 1250—1261. Pod tym rokiem wspomina kronika Hypacka grody Krzemieniec, Łuck, Lwów, Stożek i Daniłów. Daniło i Wasylko musieli je rozburzyć (rozmetati) na rozkaz dowódzcy wojsk tatarskich, zajmujących sąsiednie Podole. Że o Haliczu nie ma mowy na tem miejscu, wnosićby można, że Halicza nie restaurował, a przynajmniej nie wzmocnił Daniło fortyfikacjami, żeby nie zwracać na siebie uwagę, nie wzbudzać przedwcześnie gniewu i podejrzenia tatarskiego chana

W roku 1259 pali się nowo zbudowany przez Daniła gród Chełm, łunę pożaru widać było ze wzgórz (montesLeoninae), na których był pierwotnie zbudowany Lwów. Roku 1269 ciągną Tatarzy na Sandomierz za Wisłę zupełnie pomijając Halicz, a r. 1287, gdy Tatarzy z wyprawy na Polskę wracali (pod wodzami Telebują i Nogajem), już zupełnie ignorują Halicz i udają się pod Lwów, który to gród wśród zimy przez dwa tygodnie oblęgają. Tak już w drugiej połowie wieku XIII. gród Halicz z przeniesieniem rezydencyi do Lwowa, jak już wyżej wspomniałem stracił pierwszorzę-

*) Hypacka kronika str. 171: „Wasylko wieść radośną o odniesionem zwycięstwie nad Jadźwingami jioseła Daniłowi do Halicza r. 1247". Książę litewski Wojszełk spowinowacony z Daniłem (córkę bowiem swą wydał za syna Daniła Szwarna) udaje się po przyjęciu chrztu do Daniła i Wasyłka do Halicza r. 1261, zkąd odchodzi do monastyru w połoninach (wśród Karpat), a ztamtąd na górę Atos. Według Latopisu welikoho kniażstwa litowskoho i Żomojtskoho, rękopismu bibliotek Kaczyńskich w Poznaniu, Wojszełk (którego Rymontem ten latopis zowie) udał się nie do Halicza, lecz do Lwowa, gdzie u księcia Lwa przebywał, i tu do chrztu trzymał najstarszego syna i następcę tegoż Jerzego.

dne znaczenie, a operacye wojenne wojsk nieprzyjacielskich nie opierają się więcej o Halicz, lecz opierają się już o Lwów.

Pozostał nam jeszcze kościół św. Stanisława w Haliczu, przedtem cerkiew św. Pantalemona, z znamionami sztuki romańskiej, według podania profesora Łuszczkiewicza, z zastosowaniem do obrządku wschodniego i z zlaniem się poniekąd z stylem byzantyjskim w jednę harmonijną całość. Godzę się z tem zapatrywaniem, jakoby ta cerkiew zbudowaną została za Romanowiczów. Za panowania bowiem tych książąt wpływ zachodni zaczął ważyć się z wschodnim, lub, żebym się właściwiej wyraził, za Romana jeszcze oba te wpływy równoważyły *) sobie, za panowania zaś' syna tegoż Daniła wpływ zachodu nad wpływem wschodu w pewnym kierunku czasowe odnosi zwycięstwo, co też na tem miejscu udowodnić należy.

W tym kierunku dały impuls: a) niewiasty; b) polityka Romanowiczów zewnętrzna; c) starania się papieży rzymskich, mianowicie Inocentego III. i Inocentego IV. 0 zjednoczenie, czyli o uniję kościelną.

Co do pierwszego tyle powiemy, że już matka Romana Światochna była córką Bolesława III. Krzywoustego. Bratanica Romana, t. j. córka brata jego Wsewołoda księcia Bełzkiego, Helena była matką Leszka Białego **), a Romana druga żona, którą pojął po rozwodzie z pierwszą swą żoną, córką Ruryka księcia Owruckiego, była bliską krewną księcia Leszka Białego. Kronika Wołyńska zowie ją „jatrowiju" tegoż księcia. Historya nie podała nam nazwiska tej niewiasty zasłużonej o wpływ zachodu na dworze jej synów Romanowiczów, ani też nie nazwala książęcej rodziny, z której pochodziła. Wypędzona wraz z synami od Halickich bojarów z Halicza,

*) Roman obdarza klasztor obrz.łać. w Erfurcie. Ks. kan. Potuąszewicza: o cerkwi św. Pantalemona str. 17.

**) Tradycja zowie ją św. Heleną i robi ją żoną Wsewołoda, 1 fundatorką Bazylianów w Pleśniku.

bawi w. latach 1207—1213 na dworze króla węgierskiego Jędrzeja II. i dopiero po zamordowaniu Gertrudy, żony Jędrzeja II., za przyzwoleniem tegoż króla opuszcza Węgry i do Krakowa na dwór księcia Leszka Białego, wraz z synami Daniłem i Wasylkiem, odchodzi.

Po zawarciu traktatu Spiżskiego r. 1214, o którego znaczeniu wspominałem wyżej, zdaje się moralnie złamana niepowodzeniem swych zabiegów około przywrócenia swym synom Halicza, właśnie w roku, kiedy Leszko i Jędrzej II. wysłali wojska swe do Halicza w celu ostatecznego przyprowadzenia w życie stypulacyi traktatu tego, porzuca marności świata tego i przywdziewa habit zakonny*). Snać i potem będąc w zakonie, wywierała Bomanowa wpływ na postanowienia i polityczny kierunek syna swego Daniła Albowiem roku i 254 swemi przedstawieniami łącznie z książętami polskiemi Bolesławem IV. (Wstydliwym), Ziemowitem i z magnatami polskiemi najbardziej przyczyniła się, że Daniło skojarzył się z apostolską stolicą, przyjmując koronę w raz z insygniami z rąk legata papiezkiego Opizona z Messany. Kronika Hypacka (str. 191) opowiedziawszy nam to, dodaje, że Daniło przyjął koronę od Boga w grodzie Drohiczynie.

Co do polityki Romanowiczów zewnętrznej, to ta w parze idzie z rodzinnymi związkami, i właśnie była tego rodzaju, że Romanowiczów do zachodu zbliżała i zapoznawała ze zdarzeniami doniosłem! w Europie. Ztąd też n. p. kronikarz urzędowy księcia Halickiego Daniła, którego relacye weszły w skład trzeciej części kroniki Hypackiej, dowiedział sie podczas pobytu wdowy po Romanie wraz z małoletnimi synami od r. 1207—1213 we Węgrzech: o zamordowaniu cesarza niemieckiego Filipa ze Szwabii z domu Staufów r. 1208 i o okolicznościach i motywach tego morderstwa, które zbiegały się aż na dworze króla węgier-

*J Kronika Hypacka (Połnoje Sobranije II.), str. 161.

skiego Jędrzeja II. w związkach familijnych i żony tegoż królowej Gertrudy księżniczki z Andechs - Meranu *}, — lub 0 okolicznościach towarzyszących zamordowaniu królowej węgierskiej Gertrudy r. 1213, o braciach tej księżniczki i t. p. 1 t. p.

Polityka Daniła Romanowicza (odr. 1236) prowadzi go do Preszburga r. 1237 do obozu króla węgierskiego Beli IV. Tam zastają go posłowie cesarza niemieckiego Frydryka II. z Sztaufów (było to podczas sporu o spuściznę po ostatniem księciu Babenberczyku Frydryku II. wojowniczymi, a mianowicie : Filip arcybiskup z Salzburga, niemieccy rycerze Henryk z Brune i Oto syn Styryjskiego magnata Hartnida z Petawy.

Cóż dopiero powiedzieć o związkach familijnych syna Daniła Romana. Ten był ożeniony z księżniczką Gertrudą, bratanicą ostatniego z Babenbergów Fryderyka II., wdową po dwóch mężach, a to: po Władysławie królewiczu czeskim i Hermanie z Badeniu **). Jakie z tych politycznych strumieni mogły płynąć styczności z zapatrywaniami, a pośrednio ze sztuką zachodu do Halicza domyślać się można, chociaż dla braku szczegółowych świadectw w tym kierunku w kronice Hypackiej, nie jesteśmy w stanie je określić.

Cóż dopiero powiemy o stycznościach Romana i synów jego bezpośrednich z Rzymem Już księciu Romanowi ofiarował papież Inocenty III. r. 1204 królewską koronę, której on jednakowoż nie przyjął, stojąc na szczycie potęgi i niepotrzebując przymierza z zachodem, ani też pomocy od tegoż.

Inaczej się rzecz miała za małoletności synów Romana^ Daniła i Wasylka. Po zawartym w Spiżu traktacie r. 1214,

*) Tu zapisany (str. 157, 159) ciekawy motyw wydania św. Elżbiety córki Jędrzeja II. z Gertrudy za Ludwika syna Landgrafa. Hermana, stojący w związku z tem morderstwem.

**) Herman z Badeniu był synem Agnieszki a wnukiem św. Elżbiety, córki zamordowanej r. 1213 królowej węgierskiej Gertrudy.

papież Inocenty III. zezwala na koronację Kolomana i Salomei w Haliczu. Następca Inocentego III. papież Horiorius III. w liście do króla węgierskiego Jędrzeja II., pod dniem 11. lutego 1217, powiada o tej koronacji, jako akcie spełnionym. Koronacja odbyła się r. 1216 w Haliczu, przez arcjbiskupa Ostrzjhiraskiego Jana, a przjtomnjmi jej bjli Iwo Odrowąż kanclerz państwa polskiego i Kadłubek biskup krakowski, który przez dłuższy czas w Haliczu przy Kolomanie i Salomei przebywał.

Prawie równocześnie po utwierdzeniu się Daniła w Haliczu, zwłaszcza po śmierci królewicza Jędrzeja r. 1234, miauowany został łaciński biskup Bernhard dla katolików Rusi Halickiej, a niedługo potem bowiem r. 1238 sprowadzeni zostali Franciszkanie i Dominikanie do Halicza *). Franciszkanie najprawdopodobniej osiedlili się w Starjm Haliczu pierwotnie niżej św. Stanisława, na wzgórzu wspinającem się stromo nad Dniestrem, którjm z koleją wieków góra ta została znacznie złamaną Nazwa Mniski Sad, wyżej uroczjska „na grobiskach" zachowała się, jak wjżej wspomniałem, w tradycji ludu, a mnóstwo cegły palonej i glazurowanej w tem miejscu pochodzi może z tego pierwotnego Franciszkańskiego kościoła. — Na którem miejscu Dominikanie osiedlili się pierwotnie w Haliczu? W fundacyi klasztoru Domiuikanów w Chorostkowie z roku 1662 przez Andrzeja Potockiego**) starostę Halickiego wyraźnie powiedziano jest, że ona jest wznowieniem na polach Chorostkowa (nad rzeką Lipą), jakiegoś dawnego przed kilkaset laty zburzonego Dominikańskiego klasztoru. Między posłami ze strony króla Halickiego Daniła, którzy przesprawiali z posłannikiem z ramienia papieża Hecelonem de Wilsdorf, nad którym

*) Ka. kan. Petruszewicza o cerkwi św. Pantelejmona. Lwów 1881 str. 45, 46.

**) Moje dziełko o położeniu staroksiążęcego grodu Halicza str. '21 i 22.

opiekę papież Inocenty IV. r. 1247 arcybiskupowi Moguncckiemu porucza, imiennie nazwany jest „Gregorius Abbas de monte St. Danielis et fratres P. et A. de ordine Praedicatorum carissimi in Christo filii Danielis regis Russiae Nuntiorum" *), t. j. Grzegorz opat z góry św. Daniła i bracia H. i A. zakonu kaznodziejskiego (Dominikanów), najmilszego w Chrystusie syna naszego króla Daniła Nasuwa się przypuszczenie, czy ten opat nie pochodził z samego Halicza, i czy Haliccy Dominikanie nie osiedli na górze, gdzieś blisko staroksiążęcego grodu Halicza, kiórą na cześc patrona króla Daniła, gorą św. Daniła nazwali.

Z drugiej zaś strony, t. j. ze strony papieży Inocentego IV. i jego następcy Aleksandra IV liczba mężów znakomitych zachodu, znanych w historyi ówczesnej, których ci papieży używają dla przeprowadzenia spraw halickich, mianowicie sprawy przystąpienia do unii, podniesienia księcia halickiego Daniła do godności króla i koronacyi jego w Drohiczynie, jak i zachowania się Daniła po tej koronacyi, jest znaczną. Nazwiemy tutaj osobistości wybitniejsze, a to: a) Albrechta arcybiskupa pruskiego **), który księcia litewskiego Mendoga do chrześciaństwa nawrócił, a który się przyczynił do nadania temu księciu królewskiej godności, a teraz myśl koronacyi księcia Daniły na króla poruszył; b) Dominikanin Jan Piano Karpino, który księciu Daniłowi r. 1245 przywiózł list papieża Inocentego IV., wzywający go do unii z kościołem , a potem wracając z ordy tatarskiej, do której w dyplomatycznej misyi papież go był posłał, wstąpił do rezydencyi Daniła i Wasylka (do Halicza czy do Włodzimierza?)

*) Dzieło ks. kanonika Petraszewicza o św. Pantalejmonie str. 60.

**) Moja monografia : Dio Hypatios-Chronik ais Quellenbeitrag zur osterreichischen Geschichte, Seite 83. porównaj z monografią, ks. kanonika Petraszewicza o św. Pantelejmonie str. 61. Albert tam posłany był' od papieża Inocentego IV. roku 1249.

i tutaj przez 8 dni bardzo gościnnie był podejmywany *). Daniło naradziwszy się z swemi biskupami nad propozycyami Jana Piana Karpino, oświadczył gotowość przystąpienia do unii, i potwierdzając to wszystko, co przedtem przez swego opata (snać Grzegorza Dominikanina z góry św. Daniła) wypowiedział, wysłał pismo i posłów do papieża; c) biskup z Berna, Bruno z Holsztynu, utalentowany i sprężysty kanclerz króla czeskiego Przemysława Otokara n., przez którego papież po pierwszy raz ofiarował księciu Daniłu godność królewską; d) papieski legat Opizon z Mes6any, który w roku 1243 i 1254 bawił w Szląsku, godząc tam spory między szlązkimi książętami, a który w jesieni roku 1254 udał się z koroną i insygnijami koronacyjnemi w celu spełnienia aktu koronacyi na granicę mazowiecko-jadźwingską; e) biskup z Wrocławia Tomasz z Kozłowarogu; jemu i wyżwspomnionemu biskupowi z Berna Brunonowi z Holsztynu poruczył r. 1257 papież Aleksander IV. wymierzenie kar i cenzur kościelnych na króla Daniła za to, że ten wobec groźby Tatarów i nie otrzymawszy od papieża spodziewanej pomocy, odstąpił od unii, a tem samem zerwał z systematem zachodnio-europejskich państw katolickich, którego głową polityczno-kościelną był papież.

Wieleż to styczności i związków z zapatrywaniami i sztuką zachodniej Europy mogło płynąć tym strumieniem kościelnym do książęcego grodu Halicza?

Nie możemy atoli również milczkiem pominąć, że roku 1250 podczas przespraw o unię Daniło utrzymywał związek z patryarchą Konstantynopolitańskim, który po zajęciu Konstantynopola przez Franków 1204 wraz z rodziną cesarską Paleologów na brzegi Małej Azyi do Nicei był się przesiedlił. Świadczy o tem jazda Cyryla do patryarchy przez Wę-

*) Ks. kanonika Petraszewicza, o cerkwi św. Pantalejmona str. 55 i 56.

gry, w celu osiągnięcia tam poświęcenia na metropolitę ruskiego. Dorozumiewać się należy, że ten stosunek po odrzuceniu przyjętej raz unii przez Daniła pozostał, chociaż w skutek utworzenia cesarstwa łacińskiego i hierarchii łacińskiej w Konstantynopolu znoszenie się to na bardzo znaczne natrafiało przeszkody*).

Tyle o staroksiążęcym grodzie Haliczu na tem miejscu zamierzyłem wypowiedzieć. Kiedyż pytamy się Halicz, (czy odbudowany czy nieodbudowany przez Daniła po wielkim napadzie Mongołów (1241), lecz zapewne na nowo nieufortyfikowany), przeniósł się na dzisiejsze swe miejsce? Tego dokładnie oznaczyć nie można. Za Kazimierza III. W. roku 1361 poświęcony **) został pierwszy arcybiskup Chrystyan i ten w mieście Haliczu zbudował katedrę łacińską pod tytułem Św. Maryi Magdaleny. W roku 1367 Halicz dzisiejszy już ma prawo Magdeburgskie, na którem został przeniesiony, lub „de nova radice" założony, i w tym roku z nakazu Otona, starosty ruskiego, Franciszkanie zapewne z Mniskiego sadu niżej św. Stanisława do samego rynku Halickiego sprowadzeni ***). Na jednej części staroksiążęcego grodu Halicza pozostały dwie wsie Jaktorów i Perewozy, którym zapewne przynajmniej częściowo zrestaurowana cerkiew staro-

*) Daniło zrywając z Rzymem z przymusu trzymał chociaż niechętnie z Tatarami. Lew, syn jego, chętnie łączył się z Tatarami, — nio miał on polityki samoistnej, lecz szedł za prądem czasu. Lew trzymał ze wschodem, lecz już nie bizantyjskim. Ztąd też tyle żywiołów wschodu w jego rezydencyi Lwowie, n. p. Tatarzy i Ormianie. Kościółek św. Jana stał wśród ormiańskiej osady. Tutaj przeniósł się Lwów z gór Lwowych (montes Leoninae). Według manuskryptu Pirawskiego Dominikanie sprowadzali Ormian unitów z dalekiego wschodu do Lwowa.

**) Ks. kanonika Petraszewicza, o cerkwi św. Pantalemona str. 17.

***) Znany dokument z roku 1367, nakazujący mieszczanom Halickim bez oporu wyznaczyć dla zbudowania klasztoru Franciszkanów w Haliczu miejsce dogodne.

książęcego grodu św. Spasa służyła, że się tak wyrażę, za parochialną. Inne pozostałości z staroksiążęcego grodu Halicza, jak część około cerkwi Błahowieszczeńskiej i Podgrodzia (t. j. około cerkwi za Tretiakami) przydzielono na utrzymanie Kryłosowi, położonego po prawej stronie Łukwy, dokąd katedrę z Bidunia i z nad Łomnicy przeniesiono.

Wsie Jaktorów i Perewozy dostały się jako dziedziczna własność najpierw najprawdopodobniej biskupstwu (względnie arcybiskupstwu) łacińskiemu, a potem po przeniesieniu tegoż do Lwowa, przeszły w ręce Halickich łacińskich proboszczów. Roku 1427 wsie te obie były już spustoszone przez Tatarów. Władysław Jagiełło r. 1405 uposaża miasto doliną na przedmieściu Halickiem, nazwaną pospolicie „Błonia", poczynające się od grodu i od rzeki Dniestru. Cerkiew św. Pantalemona dostaje się jednemu z trzech kanoników, z których pierwotnie składała się kapituła łac. Halicka, a po przeniesieniu arcybiskupstwa r. 1414 do Lwowa, dostaje się jako prebenda proboszczom Halickim łac. obrządku, którzy w jej posiadaniu zostają jeszcze w r 1552. W roku 15^6 król Zygmunt III. po zniszczeniu Halicza przez Tatarów r 1595, każe tę świątynią oddać Franciszkanom Halickim, w celu odbudowania jej i wzniesienia przy niej klasztoru.

Nareszcie kończąc ten przedmiot, z powodu pojawiających się w czasopismach artykułów o odkryciach Halickich, które w niedokładnem lub mylnem świetle przedstawiają moje autorstwo w temże odkryciu, pozwalam sobie nadmienić, że w moich poszukiwaniach nie szedłem za niczyją wskazówką, lecz tylko na własnem w ciągu wieloletnich mych badań historycznych pozyskanem przekonaniu, zwłaszcza co do głównego miejsca, gdzie należało kopać i że w mojem sumieniu uważam się za właściwego odkrywcę, na co mam wielu żywych świadków.

Dr. *Izydor Szaraniewicz.*

III. Opis do jesieni 1882 roku odkrytych fundamentów i wykopalisk.

(Z rys. na tab. XII, XIII, XIV i XV).

W Załukwi odkryto fundamenta następujących budowli:
Cerkwi św. Spasa;
Poligonu;
Cerkwi Boga Rodzicy;
ślady różnych innych budowli.

Fundamenta cerkwi św. Spasa opisałem w 9. i 10. zeszycie „Dźwigni" b. r., o ile do dnia w którym je oglądałem, były odkryte. W IX. tablicy jest też rozkład tych fundamentów zaznaczony. Po zupełnem odkryciu przedstawia się nam fundament tak, jak to figura 13 wykazuje, a mianowicie:

Rozszerzenie przedziałowych fundamentów w a, *b, c* i *d.* leżące na ziemi sklepienie koło rozszerzenia fundamentu literą *b* oznaczonego, a wreszcie część pozostałej posadzki w miejscu literą a oznaczonem.

Rozszerzenia fundan atowu, ktćre uzupełniają pierwotnie przedstawione założenie fundamentów wspomnianej cerkwi św. Spasa, nie różnią się w układzie materyału bynaj-

*) Metropolita Kijowski Piotr Mohyła, z rodziny książąt Mołdawskich, konsekrowany na metropolitę roku 1634 w cerkwi miejskiej we Lwowie, odgrzebał świątynie Starego Kijowa, a zwłaszcza cerkiew św. Bazylego, i odkrył tu grób św. Włodzimierza. On kazał głowę tego księcia zanieść do cerkwi Peczerskiej, a z materyału zbudować nową cerkiew. Cerkiew zaś św. Zofii z czasów Jarosława I. odnowił (zwłaszcza sztuczne freski) etc.

mniej od innych części tego fundamentu i pochodzą widocznie od pierwotnego założenia tych fundamentów. Cały funda mentowy mur we wszystkich swoich częściach jest z ryniaku na tłustej zaprawie wapiennej wykonany.

Narożniki, jak to już poprzednio opisałem, są wzmocnione ciosami.

Ryniaki, dosyć wielkie, ułożone są w zaprawie wapiennej, jak to w dawniejszych budowlach widzieć można; nie są one z tą wapienną zaprawą w masę betonową wmieszane. Ta okoliczność może także jest ważną, przedstawia nam bowiem inny sposób ułożenia fundamentu, aniżeli ten, jaki n p. w budowie fundamentu pod kościołem św. Zofii w Konstantynopolu był używany, gdzie, ile z opisu wyrozumieć można, betonowa ława została ułożoną pod filary. Prócz eiosów na rogach fundamentowych użytych, które wykonane są z wapienia skorupkowego, znajdującego się w Brzeżańskim powiecie, tylko ryniak użyty był do wzniesienia tych murów. Z takiego samego materyału jest też ułożone w płaskim segmencie owo sklepienie. Elementa tego sklepienia są kliniaste, lecz nieregularnie obrobione, ułożone na wapiennej zaprawie.

Po nad częścią rozszerzenia muru fundamentowego, oznaczonego literą a, mianowicie od południowo wschodniej strony pozostała część posadzki cerkiewnej, którą przedstawia nam fig. 15.

Elementa tej posadzki są to owe cegły polewane, które w 10. zeszycie „Dźwigni" fig. IX. nam przedstawia

Ułożone były te żółte i ciemno brunatne prawie czarne, jakby szyldkretowe cegiełki na wapiennej zaprawie w sposób rysunkiem przedstawiony. Dłuższa oś cegiełek leży równolegle do osi cerkwi

Wykopaliska, które odszukano w ostatnim czasie przy fundamentach, nie przedstawiają nic nowego. Systematycznych

poszukiwań w około fundamentów z różnych powodów do tej chwili nie można było przedsięwziąć.

Na grzbiecie wyżyny, na której powyżej wspomniane fundamenta się znajdują, leży po części odkryty fundament, który w zarysie, o ile z odkrytych fragmentów zdjąć mogłem figura 21. nam okazuje, a który „Polygonem" nazwałem; „Rotundą" w opisie historycznym nazywa go dr. Szaraniewicz.

Dłuższa oś tego fundamentu jest do wschodu oryentotowaną. Dorywczo dla spóźnionej pory odkryte fundamenta, tudzież po części pokrywająca je orna i z wykopu pochodząca ziemia, nie dozwalały dokładniejszego zdjęcia dokonać. Pomimo pewnych nieregularności w założeniu murów, zgadza się dosyć dokładnie na przemian ułożony zarys kwadratu z wymiarami tego fundamentu. Sposób wykonania fundamentu Poligonu różni się jednak zasadniczo od sposobu, według którego ułożony jest fundament w niedalekiej odległości znajdującej się cerkwi św. Spasa i fundament cerkwi Boga Rodzicy.

Fundament Poligonu jest prawie wszędzie, gdzie szerokość jego zmierzyć mogłem, tylko na 1 metr grubości założony. Jedynie od wschodu widzimy mur w znaczniejszej grubości założony. Fundament też nie jest tak głęboko założony, jak fundamenta cerkiewne. Odsada jego była pokrytą, ile dzisiaj ocenić można, warstwą ziemi do 60 centymetrów wysoką. Materyał, z którego jest wykonany, także się różni od poprzednio opisanego. Do ułożenia fundamentu użyto ryniaku i odpadków kamienia, a to tego samego wapniaku skorupkowego, z którego wykonane zostały ciosy fundamentu cerkwi św. Spasa, oraz ciosy, które w obrębie fundamentu Poligonu znaleziono. Niektóre z tych ciosów przedstawiają nam figury 22 i 23.

W małych odłamach wespół z ryniakiem do układu fundamentu użyty wapniak niedbale wapienną zaprawą spo-

jony, sprawia, że fundament ten przedstawia się nam jakby mniej starannie był wykonany, jakby do dźwigania budowy lekkiej, może nawet drewnianej był przeznaczony.

Uwagi godną jest okoliczność, że fundamentowe mury cerkwi Boga Bodzicy, także na tej samej wyżynie odkryte, podobnie jak fundamenta cerkwi św. Spasa wykonane są starannie z doborowego ryniaku i w doskonałym układzie, kiedy fundamenta Poligonu tak niedbale są ułożone. Niezwykły kształt możnaby odnieść do owych centralnych bu dowli które w bizantyńskim stylu są znane, jako najdawniejsze, gdyby od tej myśli nie odwodziły nas zarówno nieregularność założenia, jak i niedbałość wykonania i wyboru materyału, wx-eszcie wymiar grubości tych murów.

Nie wyjaśniają także przeznaczenia tego budynku owe wykopane, a w fig. 23 przedstawione segmeutowe, z wszech stron chociaż surowo obrobione ciosy, które jakby krawędziowe nam się przedstawiają Fig. 22 przedstawia nam element architektoniczny, który także jeszcze nie przyczynia się do wyjaśnienia przeznaczenia tej budowy. Figury IG i 24 przedstawiają jednostronnie polewane cegiełki, które przy odkryciu fundamentu Poligonu, chociaż w niewielkiej ilości znaleziono. Cegiełki jedne są płaskie, polewa ich zielona, powierzchnia chropowata, wyrób przedstawia się mniej doskonałym, niżeli cegieł i dachówek znalezionych w fundamentach cerkwi św. Spasa. Cegiełki, z których jednę figura 16. przedstawia, są sferyczne; wypukła strona jest polewana żółtą lub brunatną glazurą, również pośledniego wykonania, jak poprzednio opisana cegiełka.

Dotychczas wykapano prócz wymienionych fragmentów także inne ciosowe sztuki, które starannie zebrano i złożono w domu księdza proboszcza. Między temi fragmentami znajdują się trzony słupków, podobnych do tego, którego kształt fig. 22. przedstawia Inne fragmenta podstaw, w surowym

profilu wykonane, przedstawiają jakby wyżłobienie dla objęcia jakiegoś trzonu.

Przy odkryciu rzeczonego fundamentu znaleziono trzy szkielety ludzkie. Położenie i miejsce, w którem leżały, nie są mi wiadome.

Fundament cerkwi Boga Rodzicy koło Dąbrowy, na południe od Poligonu położonej, podaje fig. 2. Na pierwszy rzut oka uderza regularność założenia, znaczna grubość i doskonałość wykonania tego z ryniaku na wapiennej zaprawie wykonanego fundamentu. Fundamenta filarów są do dwóch metrów, fundamenta murów obwodowych na no m. głęboko na rodzimej glinie założone.

Odsada fundamentów doskonale do wagi założona, leżała do 50 centymetrów pod powierzchnią ornej ziemi Ta powierzchnia i jednolitość murów jest tak doskonałą, kanty wewnętrzne tak pełne, że bez wszelkiej zmiany lub nzupełnienia na nowo pod budowę służyć by mogły. Tylko na zewnętrznym obwodzie murów kanty fundamentów są wzruszone. Ciosy, które do układu cokołu służyły, widocznie są powyrywane i gniazda po nich pozostałe tylko jako ich ślady. Płytkość pokrywającej te fundamenta warstwy ziemi, lub „sumienność" w dokonaniu zniszczenia, a raczej w użyciu materyału do innych w swoim czasie budowli, są przyczyną, że prawie żadnych wykopalisk na tem miejscu nie znaleziono. Jeden mały fragment bazy filarowej i jeden płasko rzeźbionego ornamentu, to są jedyne zabytki pochodzące z górnej budowy, któreby zasługiwały na szczególniejszą uwagę.

I tutaj otaczający fundament teren nie został jeszcze zbadanym.

Szeroko po polach rozrzucone materyały budowlane, resztki starodawnych garnków lub wykopanych szkieletów ludzkich, zdają się być wskazówkami innych śladów grodu, niegdyś na tych wyżynach i dolinach rozłożonego.

IV. Opis budowli, które istnieją w obrębie lub w blizkiem sąsiedztwie niegdyś zniszczonego Halicza.

Dla ocenienia znaczenia w poprzednim opisie podanych fundamentów, dla możności zrozumienia założenia budowli, które na nich niegdyś stały, niemniej dla zrozumienia możności zatarcia po nich wszelkich śladów, koniecznem jest poznanie niektórych dzisiejszych budowli istniejących w pobliskości opisanych fundamentów. Podobieństwo założenia odkrytych fundamentów z zabytkami przeszłych czasów, charakter tego założenia i wykonania, uderzające na pierwszy rzut oka kontrasty między niemi a założeniem w okolicy istniejących budynków, wreszcie wykopaliska, znalezione w obrębie owych fundamentów, to wszystko wymaga bliższego zbadania i poznania. W tym celu oglądałem te budowle, wykonałem zdję cia rozkładu i najwybitniejszych części wykonania, by sobie wyrobić pewne zdanie o tych zabytkach. Podaję te materyały do wiadomości szanownych czytelników i do światłego zbadania, aby na podstawie tegoż należycie scharakteryzować można zniszczone w XIII. wieku budynki podług odnalezionych szczątków. Czynię to i w tym celu, ażeby ta wiadomość przyczyniła się do przedsięwzięcia prac, które nas doprowadzą do wyjaśnienia i oznaczenia tych zgładzonych zabytków.

W pierwszym rzędzie zajmuje nas w bliskości fundamentów cerkwi św. Spasa położony kościół dzisiejszego kia-

sztoru X. X. Franciszkanów pod wezwaniem św Stanisława, w gminie zwanej św. Stanisława.

Budowa tego kościoła jest opisaną w monografii opracowanej przez Prof. Władysława Łuszczkiewicza, wydanej w Krakowie nakładem Akademii Umiejętności w roku 1880. Autor przytacza na 4. stronicy cytat ks. Pietruszewicza, jakoby Haliczanie w roku 12G7 miejsce odstąpić mieli Franciszkanom do zbudowania klasztoru i kościoła św. Krzyża. W dzisiejszym kościele, którego rzut poziomy fig. 6. podaje, widzi autor szczątki cerkwi Romańskiej św. Pantalemona, do którego to zdania także Dr. Szaraniewicz się przyłącza. Nie podaję szczegółowego zdjęcia tej budowy, gdyż powołać się mogę na wymienioną monografię, z której korzystałem, podając rozkład budynku w załączonej tablicy. Jak z natury rzeczy wynika, podniósł się poziom dziedzińca w około kościoła św. Stanisława. Kościół stoi wolno w dziedzińcu. Zabudowanie klasztoru otacza dziedziniec po części. Sposób tego założenia odmienny od zwyczaju budowy klasztorów łacińskich, pośrodku w dziedzińcu *(area)* ustawiony kościół, charakteryzuje nam założenie, jako nie łacińskiemu zachodniemu , ale wschodniemu bizantyńskiemu odpowiadające. Pierwsze wejrzenie jednak poucza nas, że budynki, które omawiać mamy, nie odnoszą się do epoki, w której w stylu bizantyńskim na Rusi budowano. Budynki klasztoru bez wszelkiego poczucia artystycznego i charakterystycznego, pomijamy zupełnie, gdyż widocznie są pochodzenia znacznie późniejszego, zapewne z końca XVII wieku, a zatem do objaśnienia naszego o tyle tylko by się przyczynić mogły, o ile użyty do ich wzniesienia materyał wykazałby pochodzenie z dawnych budowli, położonych niegdyś obok klasztoru istniejącego dziś miasta Halicza, lub że są wzniesione na fundamentach starodawnych. Poszukiwań wyjaśnienia rzeczy w tym kierunku ani teraz, ani przed laty, kiedy pierwszy raz tym klasztorem się zajmując, oglądałem owe

budynki, nie przedsiębrałem. Będzie to .jedna z tych prac przyszłości, o których przedtem wspomniałem. Czy cerkiew św. Pantalemona, która niegdyś stała na tem miejscu, była otoczona klasztornemi zabudowaniami, i .jakiemi; czy one murowane lub drewniane były — to okażą dopiero dalsze poszukiwania. A do takich poszukiwań wziąć się musimy, gdyż kroniki klasztornej nie ma, a w tradycyi się nic nie zachowało.

Dokładne zbadanie dziedzińca w około kościoła, okopów i murów obronnych odpowiedzieć dopiero zdoła na wszystkie pytania, na które odpowiedzi w kronikach znaleźć nie możemy. Zbadanie fundamentów wspomnianego kościoła dopiero okaże także, czy prawdziwe jest przypuszczenie, że kościół św. Stanisława zawiera w swojej budowie resztki budowy cerkwi św. Pantalemona.

Założenie budowy kościelnej, a mianowicie budowy, która do czasu i stylu się odnosi, w jakich niegdyś istniejąca cerkiew mogła być wykonaną, takie założenie jest tak wymowne w układzie i w wykonaniu, że odczytać można nie jedną odpowiedź z tego lapidarnego pisma.

Jak w późniejszem zestawieniu porównawczem się wykaże, sam rozkład budowy w zarysie poziomym już nam daje doskonałą miarę do jej scharakteryzowania i oceny.

Rozkład rzeczonej budowy kościelnej w figurze G. przedstawiony, nasuwa myśl i przeświadczenie, że to nie są mury cerkwi św. Pantalemona, że to nie jest rozkład cerkwi bizantyńskiej epoki, w której wznoszono cerkwie św. Spasa lub Boga Rodzicy w Haliczu. Jedynie układ absyda mógłby do takiej budowy należeć i z niej pochodząc, mógł być użyty częściowo do założenia tego kościoła.

Pomijając krytyczne porównania opiszmy założenie budowy, jak ona dzisiaj nam się przedstawia. Jest to trzy-nawowa bazylika romańska, której każda z naw zakończoną jest absydą. Poprzecznej nawy nie ma wcale. Tylko układ

i zarys dolny dzielących nawy filarów interesować nas dziś mogą. W wyższej części, zaczynającej się od początku sklepień naw niższych bocznych, filary już są odnowione; ta część odnosi się zatem do restauracyi wykonanej prawdopodobnie po ostatnich wojnach z Turkami, t. j. pod koniec XVII. wieku.

Sposób rozstawienia stosunkowo bogatym cokołem opatrzonych filarów widocznie odnosi się tak do dawnych fundamentów jak i do dyspozycyi naw bocznych, z czego wynika, że ani ich odstępy nie są równe ani system budowy nie odpowiada temu, który w czasie prawdopodobnego wzniesienia łacińskiego kościoła zwyczajnym był w zakonie XX. Franciszkanów na Zachodzie.

Uderza nas jeszcze na pierwsze wejrzenie kwadratowe założenie murów obwodowych I ta okoliczność tłumaczy się nam, jak poprzednio omówiony sposób rozstawienia filarów, istnieniem już przed wykonaniem tego kościoła fundamentów, które były cerkiewnemi w stylu bizantyjskim założonej i niegdyś wykonanej budowy, która cerkwią św. Pantalemona być mogła. Mury te są wykonane starannie z ciosów wapniaka skorupkowego w jednostajnych warstwach. Lizeny tylko dekoracyjnie pojęte nie odpowiadają organizmowi założenia, świadcząc o tym braku zrozumienia i nieudolności artystycznej, która do wytworzenia wzoru wznieść się nie może, i tylko potrafi użyć nieświadomie i nieodpowiednio z dobrych wzorów wzięte motywa konstrukcyjne lub dekoracyjne.

Takiemu pojęciu rzeczy odpowiada sposób użycia założenia absyd. Portal główny i boczny, do nawy południowej prowadzący, są wykonane w stylu romańskim. Założenie tych wybitnie traktowanych części budowy kościoła, mianowicie związanie w guz słupków portalu głównego, zdradzają pochodzenie zachodnie, kiedy traktowanie dekoracyjnego ornamentu, pomimo zniszczenia przy okazyi ostatnich w na-

szych czasach dokonanych restauracyi, wpływ bizantyjski większy może oznaczają aniżeli wykazują równocześnie na Zachodzie wykonane budynki. Tylko środkowa główna absyda pozostała zachowana po nad kapitelami słupków zewnętrznych. Gzyms okapowy głównej jak i górne wzniesienie absyd bocznych, odpowiednio do wysokości wewnętrznych sklepień naw bocznych są ścięte i po barbarzyńsku chroniącemi daszkami pokryte. Kapitele słupków absydy głównej są przez restauracyę tak zniszczone, że tylko charakter założenia zrozumieć można. Te kapitele nie są kostkowe, jak kapitele kolumn portalowych. są to z bizantyjskich wzorów wzięte, po barbarzyńsku traktowane naśladowania.

Okna absyd nie wykazują nic wybitnie charakterystycznego. Okna facyat podłużnych i zachodniej odnoszą się w dolnych partyach do czasu założenia kościoła, w górnych do jego odbudowy z XVII. wieku. To samo tyczy się szczytów i gzymsów okapowych. O murach i filarach, zakrystyę i chór muzyczny tworzących nie wspominam; są to dodatki ostatnich czasów.

Zaniedbanie w utrzymaniu budynków jest zupełne.

Na szczególną uwagę naszą zasługuje budowa cerkwi na Kryłosie, której założenie i niektóre szczegóły podają fig. 10, 11, 12, 17, 18, 19 i 20. Po prawej ręce Łukwi, na wzgórzu panującem nad okolicą leży cerkiew gminy Kryłoś zwanej. Cerkiew ta przedstawia się dzisiaj jako jednonawowa budowa z trzema absydami od wschodu, które po za drewnianym ikonostasem się znajdują. Naos cerkwi, jej nawa, jest prostokątną, nieco w kierunku linii oryentacyjnej wydłużoną. Od zachodu, t. j. od wejścia głównego, znajduje się o jeden stopień wzniesiona przedsień, „żeńska" w ludowern narzeczu zwana *(Gynalconitis pronaos)*, do którego przedsionka wchodzi się przez wstępny przedział, niby to „Narthex". W przekroju tej cerkwi fig. 11 oznaczony jest

chór śpiewny, który po nad wstępem i częściowo po nad przedsionkiem jest wzniesiony.

I tutaj spostrzegamy odmiennie od typu bizantyńskich budowli założony rozkład. Wprawdzie przypominałby taki rozkład założenie niektórych cerkwi mołdawskich, serbskich lub naszych, mianowicie drewnianych, których wzory bardzo dawnych sięgają czasów, gdyby sąsiednie budowle odkrytych dzisiaj fundamentów dawnego Halicza i sposób założenia owych trzech absyd od wschodu nie okazywały, że założenie tej budowy, którą dzisiaj widzimy, nie jest kształtem pierwotnej cerkwi.

Na fundamentach dzisiejszej świątyni, nie wątpię, stała inna, a nie dzisiejszego założenia cerkiew. Zbadanie fundamentów, zdjęcie posadzki wyjaśniłoby rzecz tak samo, jak dokładne zbadanie absydyalnych i nawowych murów udowodnićby mogło twierdzenie, że i w tym wypadku zachowano tylko wzór założenia absydyalnego ze starodawnej budowy. Zbadanie materyałów, z jakich fundamenta są wykonane, oraz ich założenia, dałoby wystarczające wyjaśnienie i odpowiedź. Materyał, z którego są wykonane mury ciosowe, jest to ten sam wapniak skorupkowy, który już we wszystkich innych wyż wspomnionych budowlach widzieliśmy. Mury wykonane są starannie z równych warstw ciosowego kamienia, tynki i bielenia pokrywają, mianowicie wnętrze, prawie w zupełności.

Jak w budowie kościoła św. Stanisława wpada i tu w oko ten sam brak zrozumienia organizmu budowy, który jedynie tłomaczyć można nieudolnością i związaniem archltekty dawnemi zabytkami i wymaganiami rytualnemi, których nie pojął.

Wewnątrz założone są jedynie w tej budowie filary absydyalne do jednej i tej samej znacznej wysokości, z której łuki konch się wznoszą. Widzimy między wszystkiemi w okolicy się znajdującemi i tutaj omawianemi jedynie w tej

budowie, która w najnowszych czasach wzniesioną i przebudowaną została (bo doXVI. i XVIII, wieku te daty sięgają), że założenie sklepień owych trzech absyd zachowało jak najwierniej i to jedynie w tej budowie typ założenia absyd wedle stylu bizantyńskiego, mianowicie z jego dobrej epoki, chociaż z okresu późniejszego

Wewnątrz prostokątnej nawy widzimy na północnych i południowych murach założone renesansowe konzole, wykonane w charakterze architektury XVII. wieku. Plafony drewniane poziome, któremi pokryto wszystkie części świątyni są zabytkami architektury ostatnich czasów. Dla ich ułożenia, czyli raczej prawdopodobnie zawieszenia do więzby dachu, który jakby miłością chrześciańską pokrywa zarówno wszystkie elementa budowy i niby pod płaszczem opiekuńczym w dziwnie wichrowatem swem ułożeniem je tuli, dla ułożenia więc plafonów poprzecinano łuki tak absyd jak i nóżki sklepienia, które niegdyś dzieliło w tej świątyni *naos* od *pronaos.*

Jak oponę jaką rozłożył architekt dzisiejszy okapy tego wichrowatego dachu podług linii poziomego rzutu, a dla jednolitości płaszczyzn plafonu powyrzucał wszystkie słupy i wszystkie łuki, które niewątpliwie niegdyś spoczywały na nich i na wspomnianych konzolach. Ozy niwelacyjne te roboty dokonano teraz, lub przy okazyi odbudowania cerkwi, w roku 1702 ukończonej lub rozpoczętej za czasów ks. biskupa Szumlańskiego, tego rozstrzygać nie myślę, chociaż wielką byłaby pokusa ku temu. Zarys wysokich okien dzisiejszych i punktowane linie prawdopodobnego ich poprzedniego do sklepień stosującego się założenia, dają pewną wskazówkę i oznaczają sposób niegdyś wykonanego a później zniszczonego organizmu budowy.

Ponieważ rozstrzygnięcie tej kwestyi nie przyczyni się do wyjaśnienia poglądu na epokę, w której wzniesione były świątynie dawnego Halicza, i sposób, w jaki one były sta-

wiane, przeto łatwo nam uchylić się od wszelkich uwag odnoszących się do robót późniejszych z epoki stylu renesansowego. Niech nam tylko wolno będzie dodać, że wykonanie, w dobrym do dziś stanie zachowanej zewnętrznej budowy, odnosi się do renesansu, do stylu, którego sposób traktowania widzimy w lwowskiej wołoskiej cerkwi. Porządek pilastrów, charakter i założenie członków architektonicznych, mianowicie ich charakterystyka, sposób krępowania belkowania nad wystającemi pilastrami dekoracyjnie użytemi, to wszystko jest typowe, tak podobne do traktowania wspomnionej budowy i tak cechujące renesans w Polsce w XVII. i początku XVIII, wieku używany *barocco*, że i z tego względu budowa cerkwi na Kryłosie zasługuje na wszelką uwagę.

Na dwóch portalach bocznych, frontonami zdobionych, w płaskorzeźbie wykute są herby, amblemy i cyfry biskupa Szuralańskiego, wreszcie data 1702 roku. Drzwi portalu od północnej strony są zamurowane. Okna cerkwi nie odpowiadają osiom między pilastrami, ani też wewnątrz rozstawionych konzoli fig. 11, 12 i 9. Gzyms impostowy absyd fig. 19 jest renesansowy, surowy, przerwany otworem jedynego okna absydalnego środkowej głównej absydy.

Fig. 17 przedstawia profil szambranli portalu głównego; fig. 20 kamień z napisem i znakiem może murarskim; kamień ten jest wmurowany w oporowym murze, dzielącym *naos* od *pronaos* w rzucie poziomym, w miejscu oznaczonem literą *a*. Pod oknem absydy głównej znajduje się z zewnątrz zatarty obraz w cyrklowem zagłębieniu. Obok tego medalionowego obrazu dwa pamiątkowe na kamieniu wykute w ciosowy mur absydy wmurowane napisy. Jeden z tych napisów starocerkiewną kirylicą pisany tłómaczy dr. Szaraniewicz dosłownie: „1534 Rożstwa Joanowi", czyli: narodzenia św. Jana. Nad tym napisem znajduje się znak krzyża. Pamiątkowego napisu drugiego kamienia odczytać nie można. Jeżeli dodamy do tego opisu, że nowa skromna sygnaturka wznosi

się po nad powyżej scharakteryzowanym dachem, gontem obitym, to wypadnie nam tylko jeszcze uzupełnić opis tej cerkwi uwagą, że murowana dzwonnica na wschód tejże usytuowana, murowaną jest w charakterze owego *barocco,* który budowie naszej cerkwi na zewnątrz nadaje charakter

Pozostają nam jeszcze w dzisiejszym Haliczu do zbadania zalecające się dwa budynki. Są to: dzisiejszy ratusz i dzisiejsza parafialna cerkiew halicka. Ratusz jest budową pozbawioną wszelkiego wdzięku i bez wartości architektonicznej. Sklepienia wejścia, korytarzy i schodów świadczą o założeniu pochodzącem prawdopodobnie z XVII. wieku, w którym to czasie zbudowano lub odbudowano także zamek Halicki, z którego dziś tylko szczątki budowy pozostały. Kroniki budowy ratusza nie ma żadnej na miejscu. W ostatnich dziesiątkach naszego wieku odnowiono po spaleniu ten budynek. W odbudowanej części zatarte są wszelkie cechy dawniejszego założenia; pozostałe obramienia okien jedynie świadczą równie jak i wspomniane sklepienia schodów, że budowa należy do czasów nowszych, że się nie odnosi do czasów średniowiecznych. Pomimo tego i ta budowa zasługuje na szczegółowe zbadanie, mianowicie w celu wykazania, że nie może być owym klasztorem X. X Franciszkanów, który w roku 1267 w Haliczu został założony (podług cytatu z *Zbomika,* Tom III. nota 35), o czem według monografii Profesora Wł Łuszczkiewicza str. 4. ks. Pietruszewicz wspomina. Jeżeli na tem miejscu stał niegdyś kościół X. X. Franciszkanów, to inną, aniżeli teraźniejszą budową musiał być ich klasztor, gdyż charakter dzisiejszego założenia tylko budowa z wieku XVII. albo końca XVI. wykazać może. Dla stanowczego udowodnienia jednego lub drugiego zapatrywania potrzebaby zbadać założenie fundamentów, jak niemniej układ murów dzisiejszej budowy.

Budowa cerkwi parafialnej dzisiejszego Halicza musi nas także zająć. Nie dla jej mniemanej starożytności, ale raczej dla

wyjaśnienia nie jednej wątpliwości, a wreszcie i dla oznaczenia charakteru budowli cerkiewnych w naszym kraju. Fig. 7, 8 i 9 przedstawiają te części naszej budowy, w których jej charakter wybitnie się wyraża. Cerkiew parafialna Halicza nie ma kroniki spisanej na miejscu, więc i w tym wypadku poznanie założenia i sposobu wykonania budowy zastąpić nam ją musi i sprostować mylną, mityczną, miejscową tradycyę. Założenie budowy przedstawia się już na pierwsze wejrzenie jako odmienne od tych, których fundamenta poznaliśmy poprzednio, a które podług dra Szaraniewicza są fundamentami cerkwi św. Spasa i Bogarodzicy starodawnego Halicza. Inny jest tu rozkład aniżeli w kościele św. Stanisława i różni się także od rozkładu cerkwi na Kryłosie. Nie chcę wyprzedzać zestawienia porównawczego, poprzestaję na teraz na krótkim opisie budowy samej. Już fundament, którego ułożenie tylko pobieżnie w dwóch miejscach zbadane zostało, w częściowem odkryciu wykazuje częściowe użycie odmiennego aniżeli w powołanych fundamentach użytego materyału Jak ważną dla oznaczenia epoki, w jakiej budynek został wykonany, wskazówkę stanowi układ i skład murów, jest powszechnie wiadomem. Tem więcej wskazującym jest sposób założenia budowy jak i materyał użyty w budowlach naszych, wykonanych jakby w jednej i tej samej miejscowości.

Przy oglądaniu zewnętrznych tynkami i pobielaniem pokrytych murów tej cerkwi, uwagę moją zwrócił na siebie układ bezforemnego cokołu. Przy bliższych oględzinach, mianowicie w miejscach, gdzie zaprawa i z naprawek nowszych pochodzące ułamki cegieł nie zasłaniają materyału, z którego mury i cokół wykonane, okazuje się kamień. Kamień taki sam użyty jest także do układu całych murów, jak to w różnych miejscach sprawdzić można. Z tego kamienia wznoszą się mury aż powyżej, w nowszych i to najnowszych czasach wykonanego poziomego stropu, którego

przekrój podłużny fig. 7. nam podaje. Nie jest to jednak wapniak, którego użyto do ciosów kościoła św. Stanisława albo cerkwi na Kryłosie. We wszystkich dotychczas opisanych budowlach lub fundamentach znajdujemy wapniak skorupkowy (litotamniowy), który dopiero zwozić trzeba było z powiatu brzeżańskiego W parafialnej cerkwi dzisiejszego Halicza użyty jest do układu murów inny materyał, mianowicie margiel (senoński), którego pokłady leżą nad Łukwią, tuż obok i w obrębie dzisiejszego miasta, gdzie na wzgórzach stoją szczątki zamku halickiego, stoi także cerkiew w Kryłusie.

Wprowadzenie nowego materyału do budownictwa, w jakiejś miejscowości lub okolicy stanowi pewną epokę, którą doskonale zazwyczaj cechuje ten użyty materyał.

Nie mniej ważnym w porównaniu z innymi budynkami i odróżniającym jest rozkład tego budynku cerkiewnego. Przez *narthex*, którego główne wejście z okazyi' jednej z ostatnich restauracyi zamurowano, wstępuje się do *pronaos* nie wzniesionego po nad poziom nawy, po za którą bramą tryumfalną przedzielona znajduje się główna absyda.

Ikonostas, nowy, oddziela pod łukiem tryumfalnym absydę rytualnie od nawy. Boczne, raczej w romańskiem aniżeli w bizantyńskiem założeniu wykonane, absydy odpowiadają osiom bocznych ramion, które ani nie tworzą obejścia, ani nie są bocznemi nawami, a niejako kształt krzyża wewnątrz i na zewnątrz miały charakteryzować, które to części jednak już w dawniejszych czasach znaczniejszego doznały przebudowania, jak o tem z figury 8 przekroju podłużnego, przez północną absydę prowadzonego, łatwo przekonać się można. W tej części różne wysokości poczęcia łuków zostających z sobą w bizantyńskiej budowie zwykle w organicznym, ścisłym rozwoju, stwierdzają powyższe orzeczenie. Utwierdzi każdego w tem domniemywaniu co do wykonanego niegdyś przebudowania, oglądanie po nad stropem dzisiej-

szym nad nawą główną pozostałych śladów murów sklepiennych kopuły, która niegdyś niewątpliwie po nad kwadratową nawą wznosić się musiała. W rzucie poziomym wkreślone koło oznacza to miejsce i rozmiar kopuły, która niegdyś istniała. Z czterech dawną kopułę dźwigających łuków pozostały tylko dwa i to zdobione przekształconemi filarowemi impostowemi gzymsami.

Dwa inne łuki zastąpiono niżej założonemi, a w figurach 7 i 8 oznaczonemi. Rysy od osiadania później wstawionych łuków wewnątrz cerkwi wybitnie to oznaczają. Bliższe zbadanie murów pod tynkiem stwierdzi to przypuszczenie.

Jako reminiscencya dawnych po nad niższe części budowy wzniesionych ramion krzyża, pozostały na zewnątrz w podłużnych facyatach te frontony, których zarys oznacza punktowana linia w fig. 7, a których kształty mogły być zbliżone do założenia w fig. 31 w budowli z Gałaty przedstawionego układu.

Powyżej wspomniane do kwadratu głównej nawy należące dwa łuki. spoczywają na impostach. których sposób założenia do końca XVII. wieku odnieść wypada.

Chór śpiewny w *pronaos* zawieszony jest w nowszym czasie, to samo drzwi i drewniane odrzwia prócz tych, które między absydami, z wapniaka skorupkowego są założone w kształtach renesansu, odpowiednio do wspomnionych impostów, zatem niewątpliwie pochodzą z jednej z restauracyi XVII. wieku.

Zdaje mi się, że dopiero w późniejszym czasie wstawiono owe niższe łuki pod łukami południowym i północnym, prawidłowo oryentowanego kwadratu nawy, w czasie kiedy tambur i kopułę z wzniesionemi ramionami krzyża zniesiono. W czasie, kiedy imposty rzeźbione wykonano w charakterystycznem traktowaniu naszego renesansu, zapewne nie dokonano takiego barbarzyństwa. Późniejszym

czasom pozostała ta praca dalszego zniszczenia zabytku dawnej sztuki, a dopiero w ostatnich, naszych już czasach upaść mogliśmy aż do takiego założenia plafonu, dachu i sygnaturki, jakie dzisiaj tam widzieć możemy.

Na zewnątrz występujące absydy nie wyrastają z budowy cerkiewnej, jak to w kościelnej architekturze bizantyńskiej jest typowem, ale przeciwnie, łączą się one z zewnętrznemi murami budowy, jak gdyby były przedłużeniem naw budowy kościelnej.

Średnia, główna absyda znacznie się po nad boczne w tej budowie absydy już od założenia wznosiła, co świadczy o dawnem założeniu bocznych okien głównej absydy. Boczne absydy jednak dziś u góry są ścięte. Resztki impostów w oknach cerkwi w *pronaos* dowodzą, że przekształcono je przy okazyi jednej z kilku restauracyi, a mianowicie prawdopodobnie tej, którą jako najgłówniejszą w XVII wieku wykonaną zaznaczyliśmy. Jeżeli nadmienimy jeszcze, że długość cerkwi w świetle bez *narthex'*u wynosi 22'625 metrów, a dodamy dla porównania, że długość cerkwi na Kryłosie mierzy 23"05 metrów, zaś 17'40 metrów długość w świetle kościoła Sgo Stanisława w Śtym Stanisławie, a 15 metrów światło mierzy na długość między fundamentowemi murami w cerkwi Śgo Spasa i Boga Rodzicy w starodawnym Haliczu, to podaliśmy także wszystkie daty, które potrzebne są do scharakteryzowania tych dla nas tak interesujących zabytków starożytności.

Utrzymanie tej parafialnej cerkwi, jak to u nas z natury rzeczy wynika, pozostawia wiele do życzenia. Wyprawa i zdaje się już założenie murów nie są tak staranne i doskonałe jak w budowlach opisanych poprzednio. Cerkiew stoi w arei według wschodniego zwyczaju. Jako zabytek starodawny pokazują kamień ośmiogranny surowo obrobiony ułożony na drewnianej posadzce (zwykłej podłodze z miękkiego drzewa) cerkwi, przed królewską' bramą ikonostazu

Ośmiogran, którego wpisane koło mierzy 70 centymetrów, wykonany z alabastru, obejmuje okrągłą tarczę z tego samego materyału w wyżłobieniu swoim jakby w kluczu sklepiennym W ośmiogran włożona okrągła płyta z barbarzyńsko i nieudolnie wykonanemi kirylicą pisanemi literami odgadnąć dozwala cyfrę jakiegoś fundatora; w tych znakach domyśleć się można herb leliwy z koroną szlachecką z pawiemi piórami. Dwuramienny krzyż srebrny, po części złocony z XIV wieku, z intalią bizantyńską, z gotycką ornamentacyą mierzący 32 centymetrów, utwierdzony jest, jakby kowalską robotą, tak surowo i nieudolnie wykonaną, na 20 centymetrów wysokiej podstawie srebrnej, pochodzącej prawdopodobnie z XVIII wieku Innych zabytków archeologicznej lub artystycznej wartości nie masz w tej cerkwi.

Ruiny zamku halickiego nic interesującego nie przedstawiają w swoich szczątkach Zająć nas tylko może uwaga, że do układu murów zamkowych używano: margiel, cegłę, wapniak, a nawet i martwicę (tuf). Te materyały widzieliśmy użyte w budowlach poprzednio opisanych. Przyczem powtarzamy, że tylko w dzisiejszego Halicza parafialnej cerkwi margiel użyty był do układu murów tak jak i w ruinach tego zamku.

V. Porównanie krytyczne.

Zestawienie i porównanie w r. 1882 w Załukwi od kopanych fundamentów z budowlami pokrewnemi z dawniejszych czasów jedynie odpowiedzieć nam może na pytanie: do jakiego czasu i stylu należały te budowle których fundamenta dzisiaj oglądamy. Jeżeli za podobnemi budynkami oglądnąć się mamy, to pójść nam wypadnie podług pierwszej myśli, którą oględziny tych zabytków starożytności w nas obudziły i o których wspomniałem w pierwszej relacyi o „Wykopaliskach w Załukwi". Do Wschodu więc nam się zwrócić wypadnie, gdyż uderzające podobieństwo rozkładu tych fundamentów już tę drogę nam wskazuje.

Fundamenta cerkwi Bogarodzicy przypominają nam układ kościołów n. p.: Bogarodzicy w Konstantynopolu (Theotokos) fig. 3 i 4, budowy z IX lub X wieku *).

Kościoła w Chona, w górnej Kubanii, fig. 27, budowy z X lub XII. wieku **).

Monaster Kiegart w Armenii, fig. 32, z czasu X do XIII wieku **).

Kościół Apostołów św. Andrzeja i św. Macieja w Arkuri na górze Araracie, fig. 25, budowy z IX wieku *).

Kościół Kapnicarea (Kamnekarea) w Atenach, fig. 5 ***).

Cerkiew w klasztorze Laury na św. górze Atos, fig. 37, budowy z IX wieku ****).

*) Z Gailhabaud „Denkmaler der Baukunst".

**) Z Voyage en Crimee, en Caucase, en Armenie ectr. par Frederic Dubois.

***) Z Dictionnaire r. s. l' A. Viollet de Duc.

****) Fryderyk Lange w Hoffstadta „gothisches ABC".

Katolikon, katedra w Atenach, fig. 28, 29 i 39, wykonanej budowy prawdopodobnie z czasów opanowania kraju przez Wenecyan. (Gailhabaud, podług A. Lenoir).

Wielkie podobieństwo wykazują te fuudamenta do cerkiewnych budowli ruskich, jakie podług starodawnych rysunków Pogodin w swojem dziele podaje.

Do tych należą:

Cerkiew św. Jerzego w Juriewie polskim (w poleskiem) z roku 1152.

Dziesięcinna cerkiew Włodzimierza fig. 34 z roku 996, wybudowana przez Włodzimierza Wielkiego w Kijowie.

Cerkiew św. Bazylego w Owruczu na Ukrainie z X wieku, fig. 36.

Cerkiew św. Michała w Widuwieckim Monasterze w Kijowie z XI wieku, fig. 35.

Cerkiew św. Borysa i Chleba koło Grodna z XII wieku, fig. 30.

To są niewątpliwie budynki kościelne, które w swojem założeniu bardzo są zbliżone do fundamentów cerkwi dawnego Halicza św. Spasa i Bogarodzicy, kościoła św. Stanisława, cerkwi dzisiejszego Halicza i cerkwi na Kryłosie. Podobieństwo, w tem pobieżnem zestawieniu dla porównania wykazane szanownym czytelnikom, nasuwa nam szereg pytań z których niektóre tutaj podniosę, a mianowicie: W czem polega to podobieństwo? zkąd ono pochodzi? do jakiej epoki te budowle należą. wreszcie dla jakich powodów widzimy odmiennie wykonane dzisiejsze budynki Halicza i okolicy, a ostatecznie czy one mogły być budowlami starodawnego Halicza?

Odpowiedź wyczytać możemy z tego lapidarnego pisma, które mamy przed oczyma. Jedynie na wątku „Opisu historycznego" nie doszlibyśmy do oznaczenia kształtów, w jakich niegdyś te świątynie się wznosiły. Porównanie jednak tych zabytków z budowlami w innych krajach rozrzuconemi,

które pod tyra samym wpływem cywilizacyjnym się rozwijały, da nam tu pewną odpowiedź.

Z porównania rozkładu tych wszystkich budowli wynika, że wszystkie należą do jednej grupy budynków bizantyńskich, które wykonywano na Wschodzie w okresie od IX do XII wieku w krajach z poza Czarnego morza aż do Adryatyku. Charakterystycznem znamieniem tych budynków jest kwadratowy układ założenia, ów prawidłowy, według gwiaździstego ośmiogranu *(Achtort),* rozwinięty rozkład ich na elementa, którego wzorem jest kościół Bogarodzicy w Konstantynopolu. Dominująca kopuła wznosi się nad budowę. Obok głównej absydy niezbędne są boczne *(SkennphylaJcion* i *Proslcomide),* między któremi poza ikonostasem jest komunikacya konieczną dla rytuału. Absydy zasklepione w równej wysokości. *Narthcz* na poprzek w całej szerokości założenia. Dopiero w krajach od Konstantynopola od dalonych widzimy, że *narthex* opuszczają Tak jest w Armenii, n. p. w kościele św. Hrispiiny w Agarszabad, albo w kościele w Eczmiadzynie, lub wreszcie na Rusi, jak to właśnie widzimy w naszych budowlach. Gdyż *pronaos (Gyuakonitis)* w cerkwi na Kryłosie nie jest *narthex'em.*

Uderza także prócz tej prawidłowości w rozwinięciu elementów budowy, owe do wzorów pierwszych tak zbliżone wymiary, które powtarzają się w budowlach na Ziemi Świętej i w greckich cerkwiach. Już budowle starohalickie nawet w porównaniu z dzisiejszemi wykazują pewne prawdopodobieństwo, jak to ilustrują w tablicach podane rzuty poziome

Prawidłowość w założeniu budowli powyżej wspomnianych jak i w założeniu fundamentów cerkwi św. Spasa i Bogarodzicy jest tak doskonałą, że dla każdego budowniczego, który obeznany jest ze sposobem wykreślenia rozkładu budowy za pomocą ośmiogranu, to wykreślenie staje

się miarą, doskonałości budowy, miarą wykształcenia w stylu archi tekty.

Poszukiwując wzorów dla naszej budowy użyliśmy rysunku kościoła Bogarodzicy z przytoczonego powyżej dzieła Gailhabauda.

Wykreślenie ośmiogranu, jak to figura 4. przedstawia, od razu wykazało błąd w rysunku, gdyż podług tej zasady szerokość budynku w świetle nie powinna się rozprzestrzeniać po za przeciętne punkta *a* i *b*. Uderzyła nas ta nieprawidłowość w tak doskonałym klasycznym utworze, jakim jest właśnie ta budowa. Dalsze poszukiwania jednak wykazały, że błąd ten popełnił rysownik tablic dzieła Gailhabauda i że nie istnieje on w rzeczywistości. Fryderyk ^ange w cytowanem dziele prostuje ten błąd i podług jego wymiarów prawidłowość rozkładu jest zupełną. Pozostawiliśmy ten błędny rysunek na naszej tablicy i prostujemy go powyższą uwagą , dodając dalsze sprostowanie według dat tego samego autora Langego, którego zdaniem budowa *Theotokos* mierzy 10 m. czyli 30 stóp szerokości jak on pisze, a 12 stóp długości, mierząc długość od *tiarthexu* aż do absydy.

Przy dokładniejszem badaniu rozkładów omawianych budowli okazuje się, że w miarę postępu rozwoju stylu doskonałość mierzonego gwiaździstym ośmiogranem rozkładu jest zupelniejsza. Porównanie rozkłada cerkwi św. Laury na górze Atos i Bogarodzicy w Konstantynopolu doskonale ilustruje to zdanie. W późniejszych czasach zrozumienie stosunków ustępuje rutynie, zachowuje się tylko ogólne cechy charakterystyczne założenia.

Do charakterystycznych znamion epoki powołanej należy takżą sposób wzniesienia całej budowy, mianowicie wzniesienia murów obwodowych i rozwoju do j dnej wysokości wznoszących się absyd.

Jak wpływ łaciński (zachodniej cywilizacyi) wyraża się w prowadzeniu szczytowych murów ramion bocznych, n. p.

Katolikonu, tak samo wpływ Zachodu wykazuje układ może bardziej malowniczy absyd, z których średnia po nad boczne znacznie się wznosi, jak to widzimy n. p. na cerkwi w Studenicy (Kanitz), co tylko wtedy wykonanem być może, jeżeli obejścia w około centralnego kwadratu sklepione są nie po bizanlyńsku, lecz jakby boczne nawy romańskiej budowy, tylko poniżej zarysu łuków głównych. Na pozór jedynie dekoracyjne motywa wnikają w rdzeń rozwoju i założenia budowy i dla tego taka charakterystyczna cecha jest wyraźną wskazówką powodów takiej zmiany zapatrywania się na rzecz, tem samem stosując się do poglądów wpływów nowych jest wyrazem takich wpływów.

Jeżeli wrócimy do dalszego porównania, to uwagę nasza musi zwrócić nie tylko podobieństwo założenia kwadratowego rozkładu, do którego dodane są z wnętrza rozwijające się samodzielne absydy, ale uderza także rozmiar prawie równy w założeniu. Nie wchodzimy w dalsze omawianie charakterystyki założenia, nie rozwijajmy dalej podobieństwa między zabytkami starodawnego Halicza, a temi które pozostały z storodawnego Kijowa po zniszczeniu przez Tatarów. Odbudowane przez Mohiłę w latach od 1G34 do 1G46 świątynie kijowskie, pomimo, że na starodawnych fundamentach są wzniesione, nie wykazują tego przejęcia się i tego zrozumienia warunków stylu, które są niezbędne do należytego odtworzenia. Nie tutaj jednak miejsce i nie dosyć materyałów posiadamy aby rozwinąć krytyczne poglądy na te restauracye. Zaznaczamy jedynie, że dzisiejsze budowy kijowskich cerkwi tylko w rozkładzie swoim mogą nam służyć w porównaniu wyświecającem sprawę.

O ile znajomość rozkładu jest dla nas potrzebną, o tyle staraliśmy się, zebrawszy materyał, udzielić go tutaj szanownym czytelnikom. Podnieść jednak jeszcze wypada, że Pogodin w swoim dziele podaje jeszcze kopie z rycin pochodzących z XVII. wieku, które dla nas bardzo są cen-

ne, gdyż są niewątpliwem świadectwem stanu tych zwalisk przed dokonaną ich restauracyą przez Mohiłę.

Widok ruin cerkwi Śgo Bazylego w Owruczu na Ukrainie zachował założenie portalu głównego, który swoim układem bynajmniej nie przypomina w założeniu portalu romańskiego. Zwaliska te mają lekkie cienkie słupki na zewnątrz murów, które w traktowaniu dekoracyjnem są dalszym dowodem pokrewieństwa tych budowli między sobą, a budowlami Kaukazu, Armenii i Mingrelii. Motyw słupków użyty na absydzie monasteru Kopi w Mingrelii fig. 26 (według Dubois), użyty na budowie wiatach od 1384 do 1396 świadczy, że motyw i elementa zwiezione i użyte przez Vamegh Dadjana po wojennej wyprawie z kraju Czerkiesów i użyte w rzeczonej budowie kolumny i kapitele pochodziły z czasów wcześniejszych, że zatem używane były na Wschodzie w podobny sposób jak je jeszcze widzimy na absydach kościoła Śgo Stanisława, nie widzimy ich jednak ani na murach absydyalnych cerkwi na Kryłosie ani na absydach parafialnej cerkwi w dzisiejszym Haliczu, a portale romańskie kościoła Śgo Stanisława z XIII. w., wcale nie odpowiadają, ani portalowi cerkwi w Owruczu ani absydyalnym kolumienkom.

Ruiny z Owrucza wykazują ślady sklepień, które służyć mogły tylko do założenia emporów.

Fig. 3 L przedstawia nam kilka budynków cerkiewnych o 3 mile od Kutais oddalonego klasztoru Galaty w Imercie. Budowy pochodzą podług Dubois z XII. wieku.

Figura 38 przedstawia widok rotundy Śgo Borysa i Chleba w Kijowie, podług rękopisu z XIV. wieku.

Figura 33 krzyże bronzowe i dekoracyjne elementa wykonane na sarkofagach z ruin cerkwi dziesięcinnej w Kijowie. Krzyże znalezione w fundamentach cerkwi Śgo Spasa podane w „Dźwigni" na IX tablicy, X zeszytu zupełnie odpowiadają tym w Pogodina dziele podanym, z któ-

rych powtórzyliśmy jeden z licznych tam przedstawionych rysunków.

Nie wątpliwie wynika z tego przedstawienia rzeczy, że wykopane fundamenta cerkwi Sgo Spasa i Boga Rodzicy należą do tej samej grupy budowli kościelnych, któreśmy przedstawili jako charakterystyczne pochodzące z epoki od IX. do XII. wieku.

Zastosowanie ośmiogranu w zarysy fundamentów rzeczonych cerkwi w fig. 1 i 14, jasno dowodzą, że do tych budowli je policzyć wypada które odpowiadają najlepszemu zrozumieniu natury stylu i jego warunków. Znalezione fragmenta dekoracyjne i założenie przemawiają za tem, że te budynki nie były wcześniejszemi jak powyżej zaznaczonem zostało. Wcześniejszemi nie były, gdyż przed wykonaniem cerkwi Ławry na Stej górze Atos lub Theotokos w Konstantynopolu takiego założenia na Rusi szukać nie możemy, a późniejsze budowy z XII. i XIII. wieku na Wschodzie w wielu wypadkach wpływ Zachodu tak wybitnie wykazuję, nawet w krajach stojąrych z cywilizacyą zachodnią w mniejszej aniżeli Ruś styczności, tak, że przypuścić nie można, nawet bez oglądania się na wypadki historyczne, ażeby te zabytki odnosić się mogły do późniejszego czasu.

Najlepszą ilustracyą tego twierdzenia jest kościół Sgo Stanisława położony obok cerkwi Sgo Spasa, a według mo jego widzenia rzeczy odbudowany ze zniszczonej cerkwi Sgo Pantalemona na fundamentach tej cerkwi z zachowaniem założenia absyd, jednak wedle wpływu i ducha stylu romańskiego, w roku 1267.

Że wpływ Zachodu nie był jedynie decydującym w wykonaniu tej świątyni, świadczą jeszcze dzisiaj pozostałe elementa dekoracyjne, które z wpływu i charakteru bizantyńskiego wyzuć się nie zdołały. Że czas wykonania tej budowy odnosić się musi do powyższej daty a nie do wcześniejszej, tłomaczy mi założenie absyd romańskie, zachodnie

a nie wschodnie, gdyż według ostatniego widzielibyśmy boczne połączenie trzech absyd, które nie jest potrzebne dla romańskiej budowy, nie jest potrzebne dla łacińskiego kościoła

Jeżeli ten sposób odbudowania przyjmiemy, wtedy wszystkie inne założenia już są nam jasne, już nam zbliżają dawną cerkiew Śgo Pantalemona do cerkwi Sgo Borysa i Chleba w Owruczu, lub do cerkwi Śgo Jerzego w Starej Ładodze koło Nowogrodu, budowy z XII. wieku (Pogodin), albo nawet do kościoła Śgo Eliasza w Atenach (Lange). Budowę tę charakteryzuja zewnętrzne pilastry, które z pierwszej cerkiewnej budowy architekt na zewnątrz zatrzymał, pomimo że bazylikowy organizm wewnętrzny tego nie wymagał.

Historyczne daty rozwoju i wpływu kultury wyrażające się w wypadkach familijnych i wojennych, stwierdzają te nasze oznaczenia. Zawisłość kościoła wschodniego od patryarchy a tem samem od cesarzów bizantyńskich dostatecznie usprawiedliwia tu wpływ wschodni, równie jak usprawiedliwiają ten wpływ związki przyjacielskie i stosunki państwowe n. p. księcia Iwana, zwanego Berładnikiem, a stwierdza to także podanie Langa, że w. ks. Włodzimierz, ożeniony z księżniczką bizantyńską, utrzymuje ciągłe związki z Konstantynopolem. Pochód misyonarzy bizantyńskich na Kuś, podporządkowanie metropolity kijowskiego patryarchatowi w Konstantynopolu, dają tej epoce wyraz właściwy budowli kościelnej z epoki późniejszej stylu bizantyńskiego, gdzie krzyż grecki w założeniu kwadratowem dominuje, a kopuła na tamburze po nad budowę wyrasta.

Wreszcie w *„lievue urćheol. II. annee*" Alfred Maury w artykule *Varchitecture russe et de Veglises slaves* pisze, że w Kijowie i Nowogrodzie Jarosław dwie cerkwie „Boskiej mądrości poświęcone" wykonać kazał architektom bizantyńskim podług wzoru bizantyńskiego.

Jeżeli jeszcze dodamy do tego w powyższym „opisie historycznym" przedstawiony świetny stan dworu za panowania księcia Jarosława w Haliczu w latach od 1153 do 1187, to dostatecznie zdaje się udowodnionem nasze twierdzenie. że budowy cerkwi starodawnego Halicza, św. Spasa i Bogarodzicy, w późniejszym stylu bizantyńskim, w czasie od X do XI wieku musiały być wznoszone, że zatem zarys ogólnej restytucyi systemu budowy, z pominięciem szczegółowego rozdzielenia i ukształtowania elementów budowy, jaki przedstawiłem w fig. li 14 jest zupełnie prawdopodobnym.

Jeżeli w „opisie historycznym" jest cytat, że do cerkwi Bogarodzicy schronili się oblężeni Koloman i Salomea w roku 1255, i „bronili się na Komarich cerkownych, to świadczy on, że i empory były w tej cerkwi takie, jakich ślady widzieć można na ruinach cerkwi św. Bazylego w Owruczu.

Również czytamy w „opisie historycznym", że wpływ łeciński na Rusi przeważa w XIII wieku, że Mongołowie (Tatarzy) w roku 1241 spalili Halicz. Zdaje się nam, że zestawienie tych uwag, wynikających z porównania w założeniu sobie pokrewnyeh budowli, poparte faktami historycznymi doniosłości takiej, że epoce ówczesnej nadają piętno wybitne, pozwala nam określić czas, w jakim budowle nasze mogły i musiały być założone i wykonane. Uwaga, że dwór księcia Jarosława wymagał już tradycyjnie wyrobionej wspaniałości, znajdującej niewątpliwie najwybitniejszy wyraz w architekturze cerkwi, w których chowano zwłoki książęce, ta uwaga ścieśnia nam granice czasu wykonania, przynajmniej dla budowli dwóch cerkwi św. Spasa i Bogarodzicy, do granicy od X do Xl wieku.

Mniej łatwem będzie wykazanie przeznaczenia budynku, który stał na fundamentach, fig. 21 nazwanych przez nas Poligonem. Wzmiankowana wyżej figura 38, kopia rysunku z XIV wieku, daje wyobrażenie „Rotundy" św. Borysa i Chleba z Kijowa, która zarówno *baptisterium* jak i grobo-

wiec przedstawiać może. Ta Rotunda bjła krytą podobnerai dwubarwnemi dachówkami, jakie znaleziono w fundamentach naszego Poligonu. Inne tam znalezione fragmenta zanadto wiele dozwalają domysłów, ażebyśmy je już dzisiaj przytaczać śmieli.

W „Opisie historycznym" czytamy o podaniu Nestora, iż „w XI w. św. Borysa i Chleba do wspólnego grobu włożyli". Nasuwa się pytanie czy Rotunda fig 38 nie jest grobowcem? W obrębie tych fundamentów znalezione ludzkie szkielety potwierdzają poniekąd i to przypuszczenie. Kościół śś. Apostołów w Atenach i kościół Biskupi z Nikorczmindzie niższej Raczi w Imeret z XII wieku (Dubois), byłyby wzorami poligonalnego założenia, z których pierw wymieniony kościół należy do pierwszego systemu kościelnej architektury bizantyńskiej.

Dowodzić dzisiaj, na którym miejscu stał książęcy gród Halicza, byłoby zbytecznem. Jedną tylko okoliczność tutaj podnieść wypada, która usuwa możebną wątpliwość co do możności zagłady wszelkich śladów starodawnego miasta, jak niemniej rozstrzyga kwestyą co do czasu założenia i wzniesienia dzisiaj w okolicy Załukwi i w Haliczu istniejących budowli, , które po części stanowiły treść powyższego opisu, — okoliczność, że tylko w św. Stanisławie i na Kryłosie, a po części w zamku Halicza, użyto do budowy ciosu z wapniaka skorupkowego. Wzniesienie tak grubych murów jakiemi są mury tych kościołów, dowodzi, że po zniszczeniu zupełnem Halicza zużyto do układu nowych najpotrzebniejszych budowli w krótkim czasie ten materyał, który zupełnemu zniszczeniu przez pożar uledz nie mógł. Najpożądańszą po ustąpieniu wroga budową musiała być budowa cerkwi i rezydencyi metropolitalnej na Kryłosie, jak również pilnem było X. X. Franciszkanom wzniesienie klasztoru i kościoła dla ich celów.

I oto powstają nowe budowy z materyału pozostałego.

Zniszczenia czasów późniejszych są powodem odbudowywali, które pobieżnie tylko zaznaczyłem przy oględzinach i w opisie przytoczonych budowli. Ze zatarły się ślady dawniejszych tradycyjnie ale nieudolnie, może w pospiechu odbudowanych cerkwi na Kryłosie i w resztkach typ bizantyński zachowujących absyd kościoła św. Stanisława, łatwo zrozumieć można, gdyż jest to właśnie wynikiem upadku kultury wschodniej, a wzmożenia się i zapanowania późniejszego kr'tury Zachodu. Ostatnie zniszczenie jednak winniśmy przypisać sobie, naszemu czasowi, który w budowie kościelnej nie jest wiedziony ani umiejętną wolą przodujących, ani prowadzony przez uzdolnionych w sztuce, a ciemnym masom odpowiada w zupełności i piętnuje nas słusznie znakiem duchowego ubóstwa, które jednak tylko dla braku wykształcenia niewłaściwie charakteryzuje teraźniejsze oddanie się umysłów idealnej i prawdziwej pobożności.

Podobny przebieg spostrzeżeń nasuwa okoliczność użycia przy odmiennym charakterze założenia odmiennego materyału od tego, który niegdyś w budowie kościelnej był tam używany. Pomimo, że brzegi rzek dostarczają margiel, który pod ręką leżał, nie był poprzednio ten materyał brany do kościelnych budowli, uważany jako lichy. Ta okoliczność cechuje czas i sposób myślenia budujących.

Kilka uwag ogólnych wynikających z tego wstępnego rozpatrzenia się, określi nam czas, w którym mogła być wzniesiona parafialna cerkiew dzisiejszego Halicza. Podczas rozkwitu miasta i księstwa Halicza nie była ta cerkiew stawianą. Już rozkład nieumiejętny, charakteryzujący późniejszy czas, bo upadek stylu nie dozwalałby nawet takiego przypuszczenia, gdyby wszystkie okoliczności nie przemawiały za tem, że tutaj chyba przedmieście istnieć mogło, że w tera miejscu gdyby była stała niegdyś świątynia, a możność bynajmniej nie jest wykluczoną, i ta świątynia podczas wojen tatarskich zniszczeniu zupełnemu byłaby uledz musiała prędzej niż

inne, na wzgórzach położone. Budowa dzisiejszej cerkwi przed jej wszystkiemi odbudowaniami dopiero wtedy mogła być rozpoczętą, kiedy już pozostałych ciosów z wapniaka w starodawnym Haliczu nie starczyło, t. j wtedy, gdy kościół św. Stanisława z klasztorem i cerkiew na Kryłosie już były wykończone, a więc wtedy, kiedy odbudowane miasto wzmogło się o tyle, by sobie wznieść mogło świątynię odpowiednią z materyału, chociaż lichszego, ale pod ręką będącego, to jest z marglu wziętego z brzegów Łukwi, nareszcie wtedy, gdy w XIH wieku potęga książąt już zmalała, kiedy ich rezydencya została przeniesioną do Lwowa, kiedy rozwój nowego miasta mógł być tylko powolny.

W obec tego też łatwo zrozumieć możemy, dla czego założenie budowy nie odpowiada wzorom świetnych czasów rozkwitu cywilizacyi Wschodu. Budowa tej cerkwi musi zatem odnosić się, wedle wszelkiego z tych uwag wynikającego prawdopodobieństwa do XIV i to do połowy tego wieku, a może właśnie do czasu, w którym, jak tradycya miejscowa głosi, Kazimierz Wielki ów krzyż srebrny ofiarował dla cerkwi. Późniejsze wojny i zniszczenie cerkwi powodowały restauracye znaczniejsze, jak n. p z XVII wieku, oraz pomniejsze późniejsze. My patrzymy na upadek zupełny tego przybytku możności i potęgi mieszczan, którzy już dzisiaj niestety nie mają siły ani zmysłu utrzymywania pamiątkowych zabytków.

Spostrzeżenia te, zdaniem naszem, są odpowiedzią na pytanie, czy rzeczywiście budowle: kościół św. Stanisława, cerkiew ną Kryłosie i parafialna cerkiew dzisiejszego miasta Halicza mogły należeć do szeregu budynków starodawnego Halicza.

Lwów, w grudniu 1882 r.

ZacharieioicG.

/

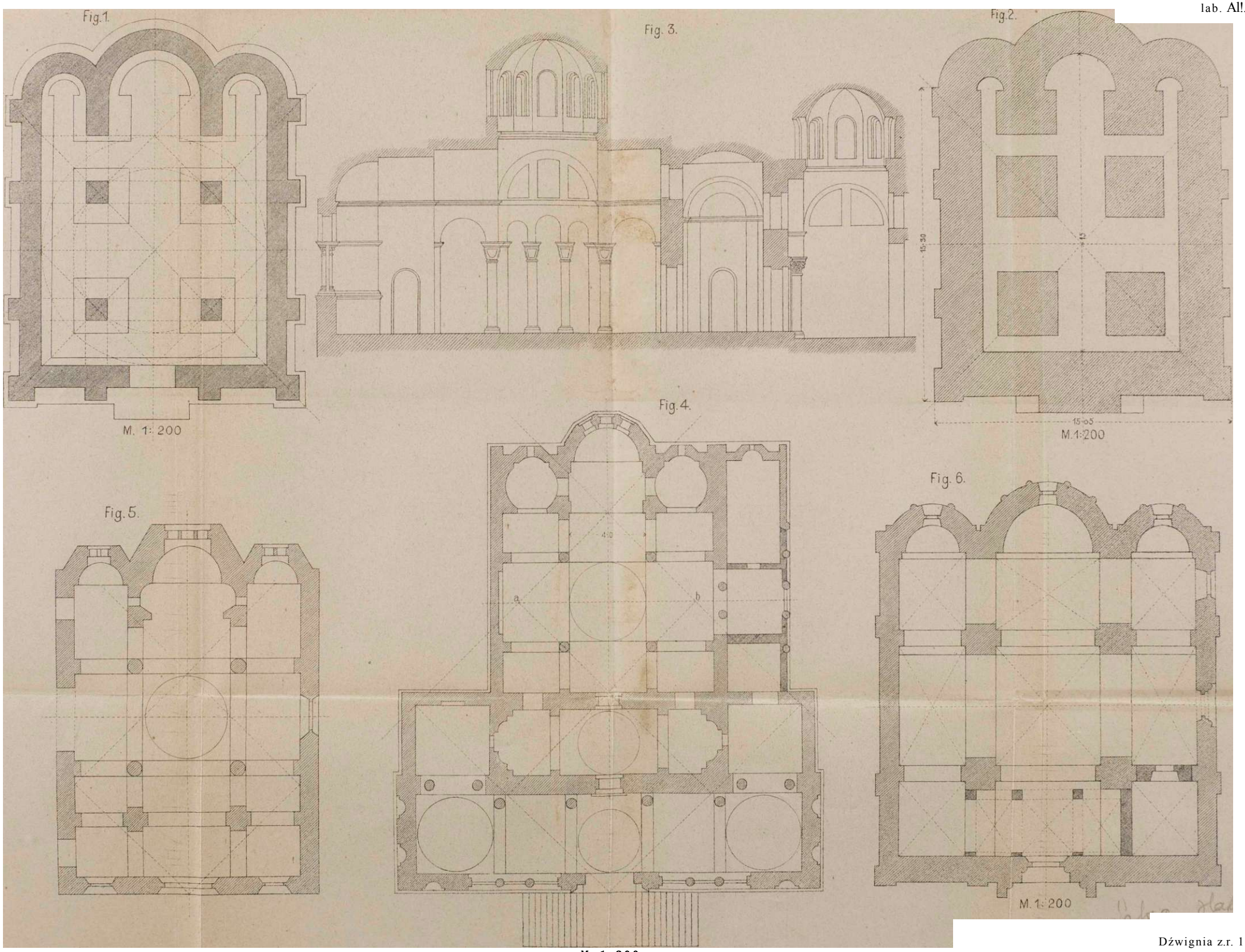

M. 1 200

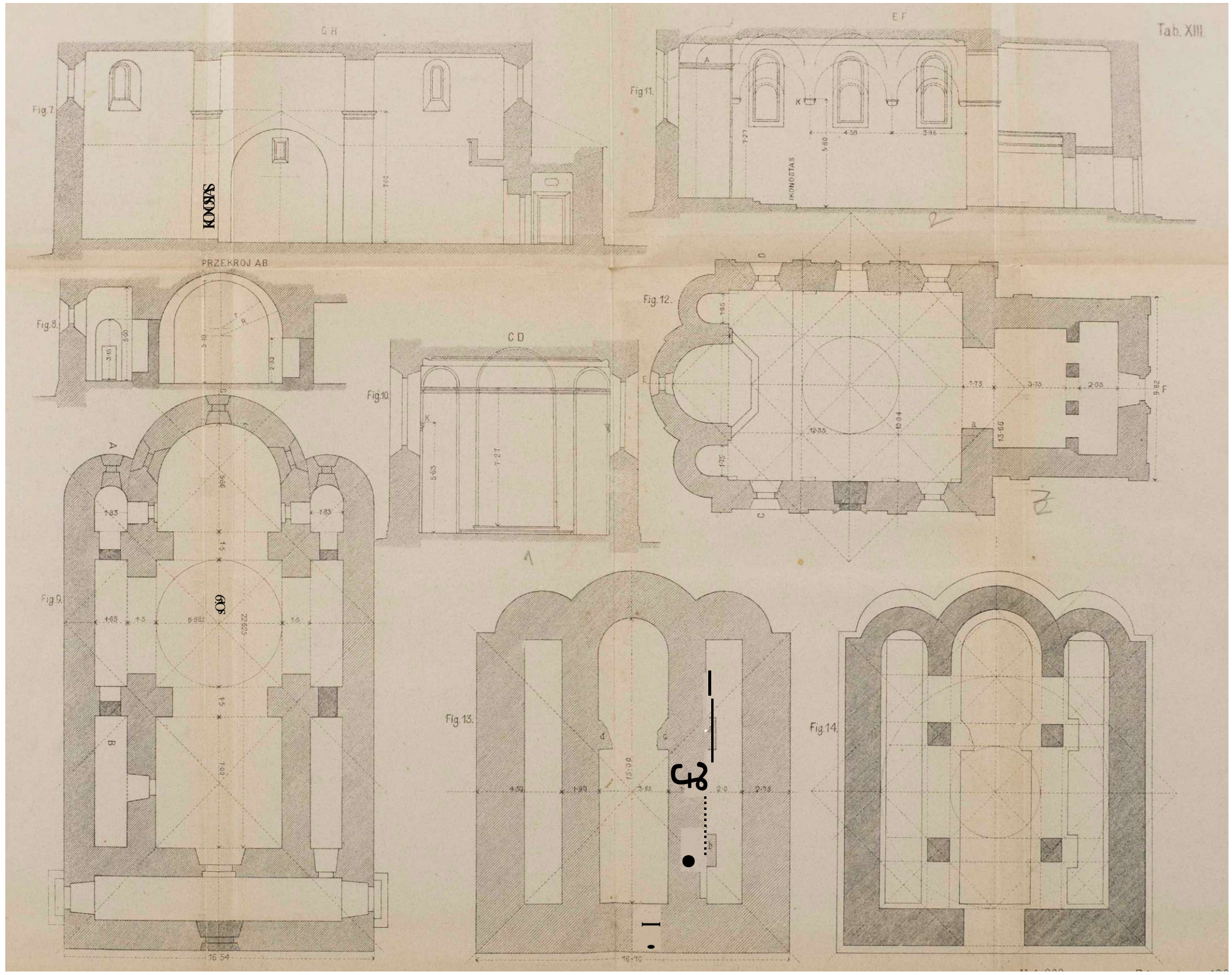
Tab. XIII.
Fig. 7.
G H
KOCÓŁ
Fig. 11.
E F
IKONOSTAS
Fig. 8.
PRZEKRÓJ AB
Fig. 12.
Fig. 10.
C D
Fig. 9.
Fig. 13.
Fig. 14.

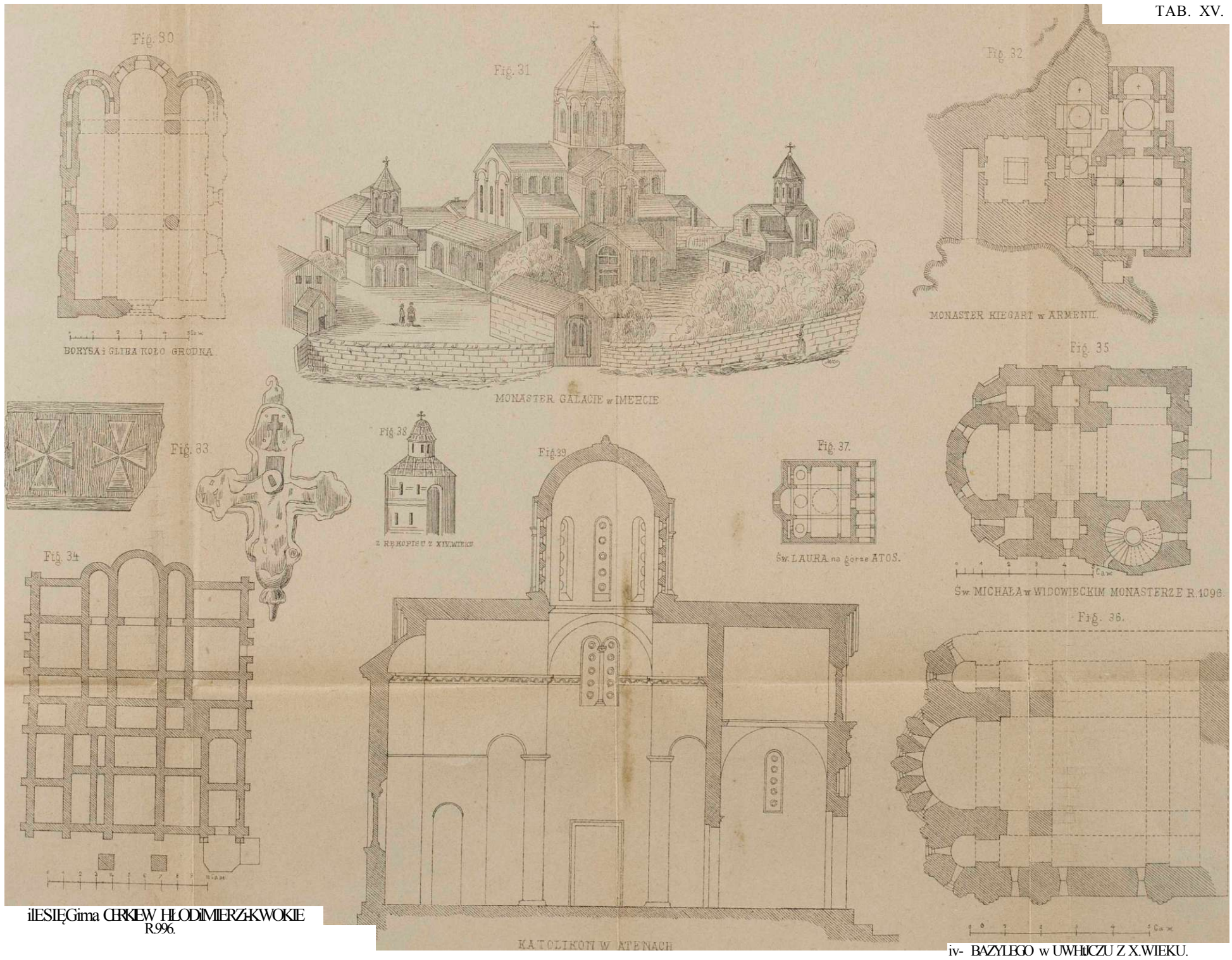

iESTĘGima CERKIEW HŁODIMIERZA KWOKIE R.996.

iv- BAZYLEGO w UWHtJCZU Z X.WIEKU.